

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego w drugim peryodzie.

16. posiedzenie 2. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 17. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu. Petycja gmin Berezowa i innych z zażaleniem na ustawy o konkurencji kościelnej i o funduszu zapasowym kościelnym odesłana na wniosek posła Kowbasiuka do komisji administracyjnej. — Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskami komisji odnoszącymi się do projektu rządowego o wolności dzielenia gruntów. — Uwagi objaśniające sprawozdawcy większości komisji p. Kabata. — Przemowy posłów Koczyńskiego, Wolnego, Koroluka, Krzczunowicza, Kraińskiego. — Wniosek posła hr. Adama Potockiego o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Przemowy posłów Kowbasiuka, ks. Sanguszki, Henryka hr. Wodzickiego. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy mniejszości komisji posła Skrzyńskiego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10³/₄. przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów Posłów zebrana, posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz zechce odczytać protokół wczorajszego posiedzenia.

Sekretarz p. Szujski (Czyta protokół 15go posiedzenia Sejmu.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokołu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Jest dalszy spis petycji.

Sekretarz Szujski. (Czyta.) Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do dnia 17tego września 1868.

236. Towarzystwo kredytowe galicyjskie przez posła Michała Gnoińskiego, przedstawia potrzebę,

ażebym tabula krajowa zawierała katastralny wykaz gruntów każdego ciała tabularnego.

237. Mieszkańcy powiatu Nowy Sącz przez posła Oskarda, przedstawiają potrzebę zaprowadzenia ksiąg hipotecznych, udzielania pożyczek na hypotekę, i zmuszania izraelitów, aby dzieci poszli do szkół średnich i wyższych.

238. Zwierzchność gminy Berezów, Tekucza, Bania Berezowska, Łuczki przez posła Kowbasiuka, użalają się na konkurencję kościelną i na fundusz zapasowy parafialny.

239. Przełożony klasztoru OO. Kapucynów w Rozwadowie, przez posła ks. Dietricha, o zapomogę z funduszu religijnego, z powodu pożaru.

240. Wydział powiatowy w Gródku, przez posła Niezabitowskiego wnosi, aby budynki kościelne i parafialne asekurowano kosztem funduszu parafialnego zapasowego.

241. Marszałkiewicz Maxymilian przez posła Adama hr. Potockiego, przedkłada wniosek uzupełniający projekt ustawy, o wykupnie prawa propinacyi przez Wydział krajowy przedłożonego.

242. Kowalski Jakób i Więcek Jan, włościanie ze Strzelczysk, przez posła Halika, o uwolnienie ich od płacenia czynszu z gruntu, do kasy miejskiej w Mościskach.

Posel Kowbasiuk. Proszu o hołos szczo do petycyi.

Marszałek. Posel Kowbasiuk ma głos.

Posel Kowbasiuk. Wnesena tu jest petycyja na moje ruki wid hromady Berezowa, wzhladom funduszu zapasowoho. Proszu, aby taja petycyja widosłana buła do komisiji administracyjnej.

Sekretarz Szujski. Jest do petycyjnej odesłana.

Marszałek. Niema kto co przeciw odesłaniu tej petycyi do komisiji administracyjnej? (Milczenie.) Więć będzie odesłana do komisiji administracyjnej.

Posel Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Tyszkowski ma głos.

Posel Tyszkowski. Ja prosiłem, ażeby wniesiony przez posła Kowalskiego projekt adresu był przetłumaczony na język ruski, i mnie w tym języku udzielony; dostałem go jednakże tylko w języku polskim.

Marszałek. Wszak jest drukowany w języku ruskim.

Posel Tyszkowski. Ale ja tego nie rozumiem, a muszę to także przedłożyć moim wyborcom.

Marszałek. Wniosek musi być wydrukowany w tym języku w jakim był podany; i dopiero przy rozprawie nad tym adresem może być mowa o tem. Przechodzimy teraz do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy ogólnej nad wnioskami komisiji do ustawy o dzieleniu własności ziemskiej.

Sprawozdawca większości p. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Kabat ma głos.

Sprawozdawca większości p. Kabat. Proszę mi pozwolić przytoczyć słów kilka dla wyjaśnienia wczorajszej dyskusji. Wykazywano nam niektóre wątpliwości ztąd, że większość komisiji postawiła tę zasadę: »Wys. Izba raczy uchwalić, że wolność dzielenia gruntów włościańskich ma być nieograniczoną.« Dało to powód do wątpliwości, mianowicie, dla czego komisija nie wspomniała o gruntach dominikalnych.

Otóż wytłumaczę, dla czego tak się stało. W łonie komisiji powstały wątpliwości co do gruntów włościańskich; co do dominikalnych nie było żadnej kwestyi, nie było żadnych sporów w komisiji. Zgodzono się na to, że właścicielowi byłych dóbr dominikalnych powinna być zostawiona wolność rozrządzania tą wła-

nością. Więć ponieważ względem posiadłości dominikalnej nie było żadnej kwestyi, nie widzieliśmy też i potrzeby wnoszenia tej do Wys. Izby, i tylko kwestyę włościańską, jako sporną, wnieśliśmy przed Sejm.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Właśnie to ostatnie tłumaczenie, które nam tu podał szanowny sprawozdawca większości, powoduje mnie do poczynienia kilka uwag nad kształtami, w jakich występuje przed Wysoką Izbę wniosek komisyjny. Otóż mnie się bardzo zdaje, że komisija w nie właściwy sposób zasłoniła się tym ustępem regulaminu, pozwalającym oddzielnie wnieść kwestyę wstępna, a dopiero potem stanowcy złożyć wniosek i wypracowanie swoje. Bo zważmy tylko co to jest kwestya wstępna? Takie kwestye wstępne wydarzyć się mogą n. p. w sprawach cywilnych, gdzie rozchodzi się o to, czyli przed rozwiązaniem jakiej sprawy cywilnej nie należy wprzód w drodze karnej ustanowić, ażali zaszyły fakt nie jest może karygodny; wtedy ta kwestya karygodności będzie kwestyą wstępna. Podobnież jeżeli w sprawach spadkowych rozchodzi się o to, czy spadkobierca pochodzi z małżeństwa ważnie lub nie ważnie zawartego, wtedy kwestya dochodzenia prawności małżeństwa będzie kwestyą wstępna. Tu zaś takiej kwestyi prejudycjalnej nie było. Tu zachodziła tylko kwestya główna w porównaniu z innemi drugiego rzędu kwestyami.

Komisija zasłaniając się tym dowolnie tłumaczonym paragrafem regulaminu, spowodowała znaczne opóźnienie finalnego rozwiązania całej rzeczy; — bo zamiast na dzisiejszem posiedzeniu podać pod rozwiązanie kwestyę parcelowania w całości, rozparcelowała ona dyskusyę niepotrzebnie na dwa działy, albowiem po zapadłej dziś uchwale nad mniemaną kwestyą wstępna, sprawa odesłana będzie znowu do komisiji a zapewne parę dni albo i tydzień cały upłynie, nim komisija będzie mogła wystąpić z wnioskiem stanowczym. Prócz tego szanowny mój przyjaciel referent większości sam przyzna, że cała ta niby wstępna kwestya, nie bardzo jasno została w sprawozdaniu postawiona, bo z jednej strony większość twierdzi, że wolność rozrządzania własnością nieruchomą, ma być bezwarunkową, i to jest rzecz jasna; ale czego mniejszość chciała, do tego trzebaby chyba napisania całego komentarza. Ja się przyznaję, że się zapisał jako mowca mniejszości po prostu dlatego, bom nie miał innego wyboru. A zatem kończąc uwagi co do formy, sądziłbym, iż postępowanie komisiji nie powinno służyć za precedens, godny na przyszłość do naśladowania przez inne komisye.

Co się tyczy rzeczy samej, to nie chciałem przemawiać za wnioskiem mniejszości, bo ten wniosek jest mglisty, i trudno dowiedzieć się, do czego właściwie ta mniejszość w komisji dążyła, chciałem przemawiać za prostą modyfikacją w przepisach dotyczących podzielnosci gruntowej, modyfikacją, która miałaby trwać do póty, dopóki trwa stan przejściowy. Powodował mnie zaś do zamierzonego wystąpienia z taką transytoryczną restrykcją raz względem na samą umiejętność ekonomii politycznej; bo w sprawozdaniu większości, któremu nie mogę odmówić wielkiej zaiste gruntowności; spotykam się z kategorycznym twierdzeniem, jakby ta kwestya pod względem umiejętności stanowczo była już załatwioną.

Mnie się zdaje, że tak nie jest; bo pozostaje bardzo wiele uczonych ekonomistów, którzy są innego zdania w kwestyi parcelowania. Przytaczam tylko profesora Hlubeka, przytaczam słynnego ekonomistę i twórcę może dzisiejszej całości niemieckiej, to jest założyciela cłowego związku niemieckiego Fryderyka Lista, który ciągle dowodzi, że podzielnosc gruntów nie powinna przekraczać granic pożyteczności. Na tem nie kończy się jeszcze szereg mężów uczonych, którzy są innego zdania pod względem parcelacji własności ziemskich; także Robert Mohl, a nareszcie i Henryk Karol Rau są tego zdania, że w każdej rzeczy przebraniem miary zwicznąć można nawet najzdrowsze zasady. (Brawo.)

Nadmieniłem to pokrótce, aby sprostować mylne zdanie o jednomyslności reprezentantów nauki ekonomii politycznej, w kwestyi agitującej się w Wysokim Sejmie. Ale jeżeli miałem przemawiać za modyfikacją, to największą dla mnie pobudką była ostrożność, konieczna w obec tych wszystkich mniemanych wolności, które do nas przychodzą od zachodu. Ja sądzę, że może jeszcze nie poszło w niepamięć, co to się wszystko zlało na nasz kraj szkodliwego z tak zwanej wolności wekslowej, czy ta wolność wekslowa nie jest przyczyną ciągle wzrastającego i zaiste zastraszającego zadłużenia się, naszego stanu włościańskiego? Albo weźmy na przykład wolność przemysłową; ta osławiona wolność przemysłu doprowadziła u nas do rozbicia czeigodnych stowarzyszeń cechowych, ta wolność zagraża podkopaniem prawa propinacji. Konsens na słodzone trunki wyrabiany i udzielany był w imie wolności przemysłowej.

Pytam się, czy nie jest słusznosc po mojej stronie, jeśli twierdzą, że ta wolność nie wydała u nas dobrych owoców? Przypomnę panom jeszcze

wolność górniczą; czy ta królewskość kopalin nie naraziła na straty nader dotkliwie naszych właścicieli ziemskich trudniących się wydobywaniem ropy albo węgla kamiennego!

Cóż mówić dopiero o tych wolnościach nowo uchwalonych we Wiedniu, mianowicie o wolnościach konfesyjnych, co zachwiały podwalinami monarchię, której swietność i potęga pewnie nam leży na sercu, skoro w tej monarchii pokładamy całą naszą nadzieję i uważamy ją za tarczę narodowości naszej. Więc zdawało mi się, że do tej wolności dzielenia gruntów może być zastosowane to starodawne przysłowie: »Timeo Danaos et dona ferentes.«

Tymczasem muszę się przyznać do tego, że dyskusya nie została bez wpływu na mnie. Przekonałem bowiem się o tem, że na przykład potworna instytucya porządku sukcesyi włościańskich w naszym kraju nie może inaczej być uchyloną, jak za uchwaleniem bezwarunkowej podzielnosci gruntów.

Rozważyłem także, że księgi gruntowe najlepiej zapobiegą przesadnemu rozdrabnianiu ziemi, a tuszyż można, że jeszcze w tej kadencji zbawienna instytucya tych ksiąg publicznych dojdzie do urzędu czywistnienia w kraju naszym. Skoro dalej jeszcze statystyczne wykazy tutaj odczytane, przeswiadczyły mnie o tem, że niema obawy proleterjatu włościańskiego w naszym kraju, bo zawsze jeszcze w Galicyi wschodniej 24 morgów a w Galicyi zaś zachodniej około 21 morgów przeciętnie wypada na jedną posiadłość ziemską; musiałem sobie zadać pytanie czyli obstawanie za ograniczeniem podzielnosci niebyłoby większem złem aniżeli utrwalenie włościańskiego prawa spadkowego, które jest podstawą dzisiejszych majoratów włościańskich i mnogich skutków fatalnych tej instytucyi średniowiecznej. Po tej drodze doszedłem do tego otwartego wyznania wiary, iż życzeniem naszym powinno być, aby komisya jak najprędzej wystąpić mogła ze stanowczemi wnioskami opartemi na podstawie bezwzględnej wolności rozrządzania własnością ziemską. Skończyłem.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

P. Wolny. Wysoka Izba! po dokładnem rozpatrzeniu się nad wnioskiem komisji większości, który ma na celu, aby była nieograniczona wolność podzielnosci gruntów i po dokładnem rozpatrzeniu się nad wnioskiem mniejszości komisji, która chce aby zostało i nadal pewne ograniczenie podzielnosci gruntów, przekonałem się, iż obie te komisye większość i

mniejszość mają myśl praktyczną, jedne, ale nie równe podstawy, do jednego celu dążące.

Chcę więc w krótkości nad tą kwestyą się zastanowić. Myśl komisyjnej większości jest ta, ażeby rzetelnie, sumiennie postępowo w duchu komasacyi, coby służyło do podniesienia kraju; podstawa na której się komisya większości opiera, jest niedojrzała — jest więc powinnością naszą tę podstawę wydoskonalic. Myśl zaś mniejszości komisyi jest ta, iż lęka się aby my niestracili klasy średniej, to jest aby nie stało się w kraju naszym tak, jak w Anglii, ażeby nie było równocześnie tylko dwie klas ludu t. j. bogatych i nędznych.

Podstawa na której się komisya mniejszości w swoich wywodach opiera, jest przejrzała, co w krótkości udowodnię, ponieważ jeżeli zechce się oprzeć na przetrzeni ziemi, to jest, wiele morgów lub wiele sążni może wystarczyć na utrzymanie jednej włościańskiej familii to sama komisya mniejszości przyzna, że jest niemożliwe. Bo to, co przed laty było, to nie jest, bo uczy nas dokładne przekonanie, że jak ze Zachodu posunęła się oświata, postęp i industria do naszego kraju, to stosunki tak daleko się odmieniły, że familia jedna włościańska często daleko lepsze utrzymanie w okolicy postępowej, gdzie zaprowadzono fabryki na jednym lub dwóch morgach za pomocą industryi znajdzie jak na dziesięciu morgach, bo jeżeli grunta są położone w okolicy nieprzystępnej nieużytej postępowej, nieprzemysłowej, nieindstryjnej, to jestem przekonany, że i 20 morgów niewystarczy na dokładne utrzymanie jednej familii.

Więc dokładnie udowodnił, że komisya mniejszości ma przejrzałe podstawy, na których się oprzeć chce, bo te podstawy wtenczas by tylko w naszym kraju za podstawę mogły służyć, dopokąd lud w kraju naszym żył w ciemniocie.

A gdyby się komisya mniejszości chciała oprzeć na stosunek teraźniejszego podatku, to i tu by żadnej nie znalazła stałej podstawy, ponieważ doświadczenie nas dokładnie uczy, że nie jeden chłopiec i obywatel ze złego gruntu daleko większy podatek płaci, jak inny z dobrego; a choćby się może chciała komisya mniejszości ułudzić i na nowy kataster, z pewnością i tam nie znajdzie żadnej podstawy, bo i o stosunku nowego katastru znam dokładne data, że niema stałej podstawy. Komisya mniejszości także mniema swój postęp oprzeć na komasacyi, to jest ona widzi i lęka się, aby się nasz kraj niepodzielił na dwie klasy jak w Angli, na bardzo bogatych i na biednych. Przy-

czyną tego była w Anglii w pierwszych czasach ta sama, jaka unas teraz, to jest pierwsi Anglicy umieli użyć czasu w ten sposób, aby w krótkim czasie dużo zrobić i aby po małych wydatkach duże dochody osiągnąć; a u nas do tego czasu jeszcze żadnemu się o takim postępie nic nie marzy, a przecie przysłowie mówi: „czas płaci, czas traci, na czas płacą kraje i dzieci”.

Mniejszość komisyi niewyjaśnia nam praktycznie tylko teoretycznie tej komasacyi i mniejszość nie potrafi przeprowadzić tego tak zwaną przymuszową żelazną ręką, ponieważ autonomia gminna głęboko się rozwinęła, a ta niepozwoili na żaden przymus. Dziś wolność, niepodległość, industria, przemysł a po prostu pieniądze wszystko zrobia. (Brawa i śmiech).

Pozwolę sobie dalej wyjaśnić mniejszości komisyi, której sprawozdawca nam w teorii przedłożył, powiedział nam z daleka: Panowie! wy osobliwie włościanie, wy się macie lękać bo tu jest kamień na którym się rozbić możecie! to jest panowie jeżeli będzie podział gruntów wolnym na ten czas hodowla bydła upadnie.

To jest fundament, na którym w prawdzie wszystko w kraju naszym powinno się stanowić.

Powiedział nam p. sprawozdawca, że on się obawia aby hodowla bydła u nas nie opadła, ale powiedział on nam to w teorii lecz nie w praktyce, i ja się tego nie boję, bo hodowla bydła tak jak w naszym kraju jest, nigdy upaść nie może, bo chociażby nawet środkowa klasa upadła, to o upadku hodowli bydła i mowy być nie może, bo jakżeż ona już upaść może, kiedy zwyjątkiem małej części od Zachodu ona stoi na najniższej stopie. (Wesołość).

Chcę to wytłumaczyć praktycznie, że jest bardzo ważny punkt, możność podniesienia hodowli bydła jeżeli dzielić i łączyć będziemy nasze grunta w duchu komasacyi. Panowie, jak my sobie zrobimy tak mieć będziemy, bo jeżeli my produkcją ziemiopłodów naszego kraju z zasad praktycznych podniemiemy jeszcze raz tak wysoko — jak jest teraz, to żadna industria, żaden handel, żaden przemysł czyli żadna fabryka sukna ani też żelaza nie potrafi nam wyrównać, co my potrafimy uzyskać z produkcji ziemiopłodów, jak je podniemiemy, bo ziemiopłody są u nas jeszcze kapitałem nienaruszonym i można ich w naszym kraju jeszcze raz tak wysoko podnieść jak w niektórych okolicach, nie raz ale dwa razy tyle jak dzisiaj, lecz do tego

potrzeba środków — podstawę w hodowli bydła, a tę podniesiemy w sposób komasacji, wyżej produkcję podniesie niżeli przez przymus. My więc tę większą siłę produkcyjną możemy osiągnąć przez podział złączenia gruntów postępowy.

Dzisiaj nikt tego nie zaprzeczy, że już nie potrafimy więcej złączyć te grunta, co są już rozłączone, żadna siła, choćby i żelazna ręka tego nie potrafi uczynić, aby takie podzielone grunta nazad złączyć. Panowie, jest to naszą powinnością, abyśmy ustawę w ten sposób postępowy ułożyli, żeby wieśniak używał rozumnie czasu, żeby nie dużo miał robić, a robił to w krótkim czasie, żeby miał małe wydatki a duże dochody. Wtenczas zyskamy na czasie i na pracy i będziemy to mogli użyć do podniesienia przemysłu, do zarobkowania, do industrii, tak więc osiągniemy wszystko, więc i hodowla bydła na żaden sposób nie upadnie, lecz owszem podnieść się musi.

Co więcej jeszcze szanowny sprawozdawca komisyjnej mniejszości powiedział nam zdaleka: Panowie jeżeli pozwolim na podział gruntów, to na jednej stronie staną pałacy a na drugiej stronie biedne chaty nędznych zarobników, wyrobników i chałupników. Powiedział nam to p. sprawozdawca w teorii ale nie w praktyce, bo dzisiaj w praktyce choć nie wolno się dzielić jest tak a nie inaczej — rzeczy stoją na tym stopniu i jak tak dalej pozostanie, to z natury rzeczy samo ono do tego przyjdzie, bo system naszego gospodarstwa jest tak zaprowadzony, że biedny chłopiek robi i robi, a pomimo tego nigdy nie może być gotowy ze swą pracą i nie mu w zysku nie przyjdzie, ponieważ podział gruntów jest właśnie dzisiaj nie praktyczny; i prowadzi do zniszczenia; podział gruntowy nie jest tak wyrachowany żeby w krótkim czasie dużo zrobić, żeby się co zostało dla robiącego, nie jest on na to wyrachowany, żeby wydatki mogły być zmniejszone a dochody zwiększone — więc samo z siebie do tego przyjsć musi, że małe gospodarstwa z braku zasobów materialnych i pracy w końcu upaść będą musiały, choćbyśmy w teorii Bóg wie jak się przeciwko temu zastrzegali. To nic nie pomoże, tego w ten sposób nie zrobimy, do tego potrzeba czasu i pracy sumiennej, oświata i tak lekko tej ważnej sprawy, dla kraju naszego będącego bez funduszów zbywać nie można, gdy powiemy, że dzielić gruntów nie można — bo to i w teorii i w praktyce bardzo mało dla kraju naszego. Słyszałem tu głos narzekania, że ta sprawa odwieka się tak długo a mnie się zdaje, iż to jest słusznie — żeśmy rozważali ją i po raz drugi przychodzi ona na stół Izby, i w drugiej kadencji — ja

to jak powiadam nie mam za złe, rozważajmy i zastanawiajmy się nad tem bo słusznie od tego dobro naszego kraju zawisło, jeżeli my w tej mierze sumiennie i rzetelnie do podwyższenia bytu materialnego w kraju tej kwestyi przystąpimy.

Wniosek komisji większości, ma podstawy wyrobione doskonale i dokładnie, a przeciwnie się ma z wnioskiem komisji mniejszości; bo lud naszego kraju już zaczyna być postępowym i oświecać się i nie ma strachu, żeby klasa średnia znikła, i żeby na jednej stronie stanęły pałacy bogaczy a na drugiej chaty biedaków i zarobników.

Jeżeli p. sprawozdawca mniejszości tak mniema, to w teorii tylko tak mówi, a w praktyce ja się z nim nie zgadzam, tam wtedy, jeżeli do tego przyjdzie, w tych pałacach nie będą przemieszkiwać posiadacze większych własności ziemskich, a w chatach znowu wywłaszczeni włościanie, nie, w pierwszych rozsiądą się różni i przemysłowcy różnego wyznania, zaś do chat tych biedaków i z tej drugiej strony przesiedlą się i dostaną się niegdyś właściciele więksi. (Brawa i oklaski).

Więc strach ten jest tylko strachem, ale nie żadnym dowodem.

Ponieważ przedewszystkiem komisya mniejszości, jeżeli chce ażeby chłop był postępowym i w postępie ciągle wzrastał, to powinna była najsamprzód obmyśleć, aby ten chłop umiał się inaczej, z szasem obchodzić i się z nimi rachować, i aby tak czasem, pracą i kapitałem zarządzał żeby mu się wydatki zmniejszały a dochody zwiększały, żeby pod tym względem było u nas praktyczne urządzenie stosunków i konkurencya, bo jeżeli my do tego nie przyjdziemy i naszą nieporadność dzisiejszą czemś lepszym nie zastąpimy, to tu niepodzielność gruntowa nic nie pomoże a raczej zaszkodzi. Doświadczenie nas uczy, że konkurencya utrzymuje wszystko, więc jeżeli chce nasz kraj w Europie konkurować, na tem nam zależy powinno, ażeby u nas dać ludowi środki by się ten lud przez oświatę podniósł, by ten lud w ciemnocie nie upadał, a to nie doprowadzimy gdy go zostawimy spokojnego na złe podzielonym gruncie. Podzielmy go praktycznie, bo u nas wszędzie znajduje się podział gruntów bardzo nie praktyczny — a to bo u nas każdy myśli tylko o tem aby mu z początku lekko przyszło, i dlatego chciałby wybrać grunt w każdej stronie daleko i szeroko mu się najdogodniej zdaje. Ale to jest nie prawda, trzeba go nauczyć, że każdy grunt może być najurodzajniejszy, że nie trzeba szukać daleko roli, kiedy ona jest bli-

sko, bo trzeba go nauczyć, że z roli mokrej przez postępowe gospodarstwo można zrobić suchą, a z zimnego gruntu można go na ciepły i urodzajny wprowadzić, to samo można zrobić i z piaszczystego. Więc tu trzeba nauczyć lud ten praktyczności a nie ograniczać go w wolności do zarządzania swoją własnością. (Brawo!)

Więc dlatego powiadam, że podstawy komisji mniejszości są nie dokładne i niedojrzałe i niesłuszne jest ona niechętną wolności podzielnosci gruntowej — dlatego dalej większość komisji rzecz tę sumiennie przedstawia i zupełnie nie przeszkadza postępowi, i wnioski jej są rzetelne i sprawiedliwe. Okazuje się dalej słuszność zdania komisji większości że w naszym spadkobiercą jest zawsze okropna krzywda, brat starszy i on zabiera cały majątek familijny albo przynajmniej największą część, na młodszego dzieci zaś przypadnie bardzo mało albo nic, muszą się kontentować co im z łaski starszy brat da, a temu choć nie wolno gruntu podzielić dla familii, to mu wolno cały obcemu sprzedać lub darować. To jest niesprawiedliwość, bo i ciężary poddaństwa spadły razem z wszystkimi ciężarami, które na gruntach naszych ciążyły już przed 20 lat a niesprawiedliwość ta sama ciąży a nie ustaje, starszy brat wszystko zabiera, a przecież powiada młodszy brat słusznie, że my się wszyscy razem urodzić nie mogli, a nie raz słyszymy skargę najstarszej córki, która powiada, cóż ja temu winna, że ja się synem nie urodziła. (Wesołość).

Więc to doświadczenie nas uczy, że większość komisji nic więcej nie wymaga jak tylko to, co jest rzetelne i sprawiedliwe. Komisja większości ma za zadanie postęp. I komasacya, pod którą rozumiem rachować czas, to jest, by w krótkim czasie wielkie roboty dokonane być mogły, by z małymi wydatkami wielkie osiągnąć można dochody, więc i ta słuszność za wnioskiem komisji większości przemawia. Komisja większości tylko nie zauważała tej praktyki, że ma na celu, by tak zwane niszczące gospodarstwa (t. j. po niemiecku Plünder Wirtschaften) upadły. Bo w krajach naszym mamy takie gospodarstwa nietylko w rolnictwie ale i w lasach z małym wyjątkiem na zachodzie. Cdy w praktyce dzisiejszej dalej postępować będziemy, pokaże się w przyszłości, że nie będziemy czem palić, z czego domów stawiać, nie będziemy mogli nietylko sprzedawać zboża, ale nam braknie nawet na własne potrzeby, a wszakże każdy kraj powinien potrzeby swoje własnymi produktami pokrywać.

Jestem więc za tem, by komisja większości z komisją mniejszości się złała, i przemyślała nad tem,

by było zaprowadzone tak zwane gospodarstwo ogrodnicze; wtenczas będziemy mogli być pewni, że średnia klasa nie zaginie, że się klasa ta i kraj cały podniesie, że się zapewni dobrobyt i narodowość ocali, i że nie nastąpi wywłaszczenie. Robię jeszcze i tę uwagę, żebyśmy mogli iść za praktyką Anglii i Niemiec, za praktyką postępową, a nie zaś za teoretycznym jej systemem. Bo dlaczegoż w Anglii dwie klasy tytko ludności, bogaczy i biedaków? Bo podział gruntu w początku nie szedł za praktyką, ale za teorią, bo teoria z praktyką nigdy się nie zgodzi, czego najoczywistszym jest dowodem naszego kraju ustawa gminna, z której tyle sobie obiecywaliśmy, ale pokazało się, że my się zawiedli, po papier był cierpliwy a pióro było posłuszne; ustawa gminna jest w teorii bardzo śliczna, nikt jej nie zarzucić nie może, ale w praktyce przekonał się że jest mała, niemożliwa i prowadzi kraj co raz dalej na dół.

Uważajmy więc panowie! abyśmy nie nagle ale powoli i pewnym postępowali krokiem, bo na kroku tym przyszłość ludności naszej, kraju naszego polega, to jest oś, o którą postęp, narodowość i wszystko się obraca. Jestto obowiązkiem naszym Panowie, ażeby prawo to, które obecnie ustanawiamy, w ten sposób było ustanowione, żebyśmy średniej klasy ludności naszej nie zgubili, ale żeby się nie tylko ostała i podniosła wtenczas możemy z czystym sercem powiedzieć, że Polacy dalej postąpili, jak Anglicy, bo Anglia straciła średnią klasę, albowiem to nie jest tak małą rzeczą, jak się może komu wydaje. Kto nie zna praktyki, ten musi się trzymać teorii, ale ja niedam się złudzić niczem, bo praktyka mnie już przekonała.

Marszałek. Proszę, by mowca zechciał krócej zebrać swoją mowę, albowiem czas jest krótki, a życzyłbym sobie, aby dyskusya nad tym przedmiotem dziś się skończyła, zresztą mamy oprócz tego bardzo wiele pracy jeszcze.

Posel Wolny. Ja w krótkości już zakończę. Robię poprawkę, aby do komisji większości, do której się w całości przychyliam, a którą uznaję za postępową, odesłać tę sprawę z tym dodatkiem, aby nieograniczoną wolność dzielenia i łączenia gruntów w duchu komasacyi od zezwolenia zwierzchności gminnej była zawisła, aby nie dzielić dziko, tj. aby Zwierzchność gminna pierwiej się przekonała, że podział ten lub połączenie rzeczywiście dla podwyższenia w kraju chowdli bydła dla podwyższenia średniej klasy ludności, a nie dla zguby tej klasy przyczynić się może.

Marszałek Posel Koroluk ma głos.

Posel Koroluk. Ja ne budu dolho rozvodoty sia, tolko skažu, szczo w naszych storonach mnoho sia delily hruntamy, chotiaj prawo ne dozvoliawalo sia delity, to dijalo sia dobrowolnie, a buło i tak, szczo po smerti ojca najstarszyj syn odziedziczyl ciele gospodarstwo, a ne chotil mlodszyj bratiom lub siostrom niszczo daty. bo sia operal na zasadi prawa, to mohlo sia staty, szczo sia albo pohodyly w hromadi, i najstarszyj syn widstupył jednemu bratu 2 albo try morhy zemli, albo jak mal horosze, to zaplatyl, a ony sobi kupyly za to jaki kawałok hruntu, ale dijalo sia i to, szczo jak sia ne pohodyly, to sia procesowaly, ale jest i to prawda, szczo tam, kuda sia szcze hrunta ne podilyly, tam jest jedno czesne gospodarstwo, sut konie, korowy i woły, a jak sia pokawalkujet, to wze toho ne bude, jak to wze na wczorajszom zasedaniju ks. Stempek skazal, szczo budemo potom ridko, hde kuda widyty jednu korowu, z toho to powoda ne mohu prystaty na wnesok komisiji bilszosti, na neohraniczeniu wilnost delenia hruntow, i poperaju wnesenye hospodyna Sowitnyka Kowalskoho, aby takowe delenie czerez posrednietwo Rady hromadzkoj nastupywaly, bo hromada najlipsze znaje i rozumije i moze uwarzaty i kontrolowaty, aby ne staly sia krywdy rodyni, jak sia wze perekonalem pered 5 let. Ja myslim, szczo hromady najlipsze znaju swoi zwyczaji i obyczaji, do koho hrunta nalezut, kotoryj jest wlastytel, kotoryj majet slusznost, ja sia to wze ne raz perekonalem, ze to najlipsze znaje hromada, a kto sia udal do sudu, albo do wladzy politycznoj, to ne konieczno dobre na tom wyjszol, a kotoryi sia udaly do uriadu hromadzko, to sia zawsze pohodyly, jsem za tem, aby to widdano pid dozor Rady hromadzkoj z 12, albo 18, albo i bilsze czlenyw zložonoj, aby tym Radom hromadzkim bylo swidome, szczo sia w hromadzkich hruntach zmynilo.

Z toj przyczyny dumaju, ze wolnist dilenia hruntiw szcze u nas ne na czasie, treba uwarzaty na nasz narid, narid jest selski ne proswiszczeny, trebaby mu daty jesze bilsze szkoly, aby sia mihl podzwihnuty i aby budowal na tije ofwiti. Daly nam juz troszku tij jak nazywajut swobody, ale treba uwarzaty abyśmo tuju swobodu neprydusuly (brawo), Jak bude narid proswiszczeny, bude lipsze toju swobodu szanowaty, kazdy z nas uznaje toj, ze swoboda jest nam potrebna (brawo). Otoz ja jsem zdania, azeby toje prawo maly rady hromadzkie, azeby toje rady uwarzaly nad tym podilym, ale azeby nad tem polna rada a ne sam naczelnyk albo asesor czuwal (brawo).

Marszałek P. Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Po wywodach wszyst-

kich mowcow, którzy przedemną głos zabierali nie pozostaje mi wiele do mówienia. Zarzucano wnioskom komisji, że ona tylko o dzielności gruntów włościańskich przedłożyła wniosek. Ja mniemam, że zarzut ten jest niesłuszny. Ona podała Sejmowi do rozstrzygnięcia pytanie co do dzielności tylko gruntów włościańskich, dla tego, że względem wolności dzielności większych posiadłości nie było sporu.

Nie będę się wdawał w teorię, albowiem sprawozdawca mniejszości komisji sam przyznał, iż w teorii jest za dzielnością. Żał mi, iż nie mogę podać warunki pod jakimi mniejszość komisji mniema, iż dzielność mogłaby być dozwoloną, albowiem mniejszości tych warunków nie podała. Przyznać muszę, że gdy ta sprawa już trzeci raz przychodzi przed Wys. Izbę, spodziewać się należało, że mniejszość, która jest przeciwną nieograniczonej dzielności, zechce postawić warunki ograniczenia, zechce podać nam projekt całkowity, abyśmy mogli nad nim deliberować i rzecz ukończyć. Bez takiego projektu nie znamy zdania tej mniejszości, nie znamy jej rzeczywistej myśli.

Od dwóch mowców, tj. pp. Hallera i Koczyńskiego, słyszeliśmy, iż oni skłaniają się do głosowania za wnioskiem większości, z tego tylko powodu, iż z uchYLENIEM ograniczeń dzielności gruntów zarazem wejdzie w życie ustawa nowa o prawie dziedziczenia gruntów włościańskich. Wiemy, że tę nową ustawę wydał Reichsrat. Tak jak w przeszłym wieku oktrojowali nam ustawę o dziedziczeniu gruntów chłopskich ustawą wyjątkową, która zupełnie nie odpowiadała zwyczajom dawniejszym w kraju, oktrojowano ją bez pytania o to kraju, tak też w roku bieżącym oktrojował nam Reichsrat ustawę nową, również bez pytania kraju, a oktrojował nie mając do tego według mojego zdania żadnej kompetencji. Gdyby nowa ustawa Reichsratowska nie była stosowną dla kraju naszego, moglibyśmy uchwalić inną, i nie czynić ją zawisłą od zniesienia ograniczeń dzielności gruntów. Względem więc, iż wprowadzenie nowej ustawy o dziedziczeniu gruntów włościańskich Reichsrath uczynił zawisłym od zniesienia rzeczonych ograniczeń, nie powinien dla nikogo być powodem do głosowania za zniesieniem tych ograniczeń. Do tego mamy dość innych powodów.

Szanowny p. Wężyk rozbiegając data przez p. Skrzyńskiego wczoraj podane, wspomniął, że mimo, iż we Francji dzielność gruntów jest dozwoloną, średnie przecięcie rozległości posiadłości gruntowych wynosi więcej niż u nas, chociaż u nas dzielność nie była dozwoloną. Słusznie twierdził p. Wężyk, że już z tego się okazuje, iż ustawa o niedzielności nie wywarła skutku spodziewanego.

W sprawozdaniu mniejszości czytamy: «skonstatujemy naprzód potrzeby kraju naszego». Na cóż mamy konstatować potrzeby, kiedy p. Skrzyński datami swemi najlepiej to skonstatował. Skonstatował, iż pomimo ustawy o niedzielności, dzielą się u nas gruntami nieprawnie. Ztąd pochodzi jeszcze drugie zło; niepewność własności. Lecz może p. sprawozdawca mniejszości powie, że od czasu gdy wydamy nową ustawę, wtedy tę ustawę lepiej przestrzegać będziemy. Przestrzeganie takiej ustawy może jednak do tego doprowadzić, że jeszcze usilniej starać się będą obejść ją, i wywołaną będzie jeszcze większa niepewność własności (brawo). Przyjdzie do tego, że pomimo ustawy o niedzielności gruntu lepiej przestrzeganej będą sprzedawać, lecz taniej jeszcze jak dzisiaj.

Zakaz dzielnosci czyli warunki postawione dla dzielnosci nie przeszkodzą także wypuszczania w dzierżawę. Mamy niezliczone przykłady, iż włościanie wypuszczają w dzierżawę kawałki gruntów na lat 15, 30, za bezcen, za cenę stosunkowo daleko mniejszą, niżby uzyskali ze sprzedaży tychże gruntów. Tego im nawet sprawozdawca mniejszości zabronić nie chce. Otóż jeżeli ograniczenia dzielnosci gruntów będą lepiej niż dotąd przestrzegane, to włościanie, potrzebujący pieniędzy; będzie się uciekał do takiego wydzierżawienia, szkodliwszego niż sprzedaż.

Nie z interesu ale z konieczności, mówił p. sprawozdawca mniejszości, sprzedają włościanie kawałki swoich gruntów. Cóż jest konieczność jeżeli nie najwyższym stopniem interesu. Jeżeli konieczność zmusza właściciela, aby dla ratowania reszty sprzedał części gruntu, to z tej samej konieczności, jeżeli mu nie będzie wolno sprzedać części, sprzeda cały grunt. I ów przybysz, którego się obawiał sprawozdawca mniejszości, kupi cały majątek włościanina, tak jak zdarza się w Poznańskim, o czem wspominał poseł Tyszkowski.

Poseł ks. Ozarkiewicz wspominał o niepożyteczności podziału gruntów, obawiał się nędzy, żebractwa. Nędzę mamy w kraju, niema istniejących dotąd zakazów dzielenia. Nie takimi zakazami zapobieżemy nędzy i żebractwu, ale oświatą jak wspominał jeden z poprzednich mowców, moralnością ludu, pracą i oszczędnością. Tu zdaje mi się działalność proboszczów byłaby skuteczniejszą niż zakazy dzielenia.

Poseł Kowalski zgadza się w teorii z dzielnoscią gruntów, jednak zastawieniem jej się nie zgadza. Żałuję bardzo, że w sprawie języka na uniwersytetach właśnie ten sam poseł, bronił teoryę, wiedząc do-

brze, że praktyczne zastosowanie do niczego nie doprowadzi. Tenże sam poseł mówił, że nie jeden włościanin sprzedawszy część gruntów żałuje teraz. Lecz gdyby nie był mógł sprzedać części, musiałby być sprzedać całość, i wtedy oczywiście żałowałby był jeszcze więcej. — Podług wniosku tegoż samego posła, jeżeli dobrze rozumiałem, miałyby pierwszeństwo do kupienia gruntów pozostawione być rodzinie, a dalej gminie, i dopiero gdyby ci z tego prawa pierwszeństwa nie chcieli zrobić użytku, mógłby kupić także obcy. — Doczego to prowadzi?... Jeżeli w rodzinie jest zgoda, wtedy bez prawa pierwszeństwa sprzedawca włościanin grunt swój, raczej rodzinie jak obcemu; jeżeli zaś w rodzinie jest niezgoda, to mimo prawa pierwszeństwa przeda obcemu i znajdzie w dość sposobów do obejścia prawa pierwszeństwa. I drugi poseł dziś przemawiający był zatem, aby gmina miała zezwalać na sprzedaż kawałka gruntu. To ma styczność z wnioskiem p. Kowalskiego. Odpowiem, że to jest istotnie ograniczenie wolności indywidualnej. Ograniczenia indywidualnej wolności na rzecz gmin, które stoją w działalności swojej pod sprawnikami, przykład mamy w Moskwie; z tamtąd przykładów do naśladowania brać nie będziemy. (Oklaski). Tam jest despotyzm, tam jest zniszczenie wolności indywidualnej, tam też niema bogactw ani przemysłu, i tam nie rozwijają się ani materialne ani duchowe siły. (Oklaski). Przypatrzmy się do czego w praktyce prowadziłyby wymaganie dozwoleń, gminy na podział lub sprzedaż gruntu. Przecież żyjemy po wsiach i wiemy, że w gminie osobisty interes nie małą odgrywa rolę. Gdy wójt albo przysiężny zechce kupić grunt cały, to nie dozwoli podziału. (Oklaski). Przypuśćmy jednak, że takiego interesu osobistego niebędzie, naczem wtedy zwykle się skończy? — Na tem, że rada gminna pójdzie do karczmy, a ten który chce otrzymać pozwolenie zafunduje wódki lub piwa; włościanin sprzedający kawałek gruntu z konieczności, będzie musiał jeszcze zapłacić wódkę i piwo, z tego co za grunt dostanie.

Ks. Stempek broniąc wczoraj ograniczeń dzielnosci gruntów, rozprawiał długo, że nie można przeciw woli chłopu postępować. — Przeciw woli chłopu postępować! Zdawałoby się, jak gdybyśmy chcieli zniewalać chłopu do czego, a my właśnie dajemy wolność, robienia co mu się podoba. (Oklaski). Ci którzy nie chcą dawać tej wolności, którzy robią go zawisłym od cudzych kaprysów, ci zniewalają, ci narzucają niewolę! (Oklaski).

Z czasów pańszczyznianych została jeszcze niewola niedzielności gruntów; my chcemy, aby ten

ostatek niewoli z czasów pańszczyźnianych został usunięty. Stojąc na stanowisko ustawodawcy spodziewam się, że każdy powinien sądzić potrzebę wydania ustaw głównie podług tego, jak ta potrzeba u ludu się manifestuje. Najlepsza taka ustawa, która odpowiada potrzebom ludu. Potrzeba dozwoleń bezwzględnej dzielnosci gruntów manifestuje się moi Panowie przez przeciąg lat tylu, manifestuje się dzieleniem mimo ustaw dzielenia zakazujących. Uświęćmy ten zwyczaj, który stał się powszechnym, zamieniając go w ustawę, i uczynimy zadość obowiązkowi naszemu. Zwłoka w uchwaleniu takiej ustawy byłaby uchybieniem temu obowiązkowi. (Brawo).

Marszałek. P. Kraiński ma głos

P. Kraiński. Komisya obrana do zbadania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzenia dowolnie własnością gruntów, przedłożyła Sejmowi dwa sprzeczne zdania, i pochwaliła nam zasadniczą kwestyę do rozstrzygnięcia, a tą jest: czy wolność dzielenia gruntów ma być ograniczoną lub nie? Utworzyły się w łonie komisji dwa stronnictwa. Jedno oświadcza się za nieograniczoną wolnością, drugie stronnictwo chce mieć tę wolność ograniczoną, zawiśłą od pewnych warunków.

Powtórzyło się w komisji to, co się na polu naukowem od tej chwili toczy, gdy kwestyę wolnej lub ograniczonej dzielnosci gruntów poczęto badać z stanowiska naukowego.

Posel Koczyński odwołuje się do niektórych tylko ekonomistów, którzy są za wolnością ograniczoną. Szereg tych ekonomistów i statystyków przedstawia się nierównie dłuższy w literaturze ekonomii politycznej, jeżelibyśmy sięgnęli w literatury innych narodów. Są między francuskimi pisarzami równie jak i między angielskimi, stronnictwa tak samo podzielone, jak i komisya się podzieliła na dwa stronnictwa. Inaczej też być nie może. Kwestya dzielnosci lub niedzielnosci posiadłości gruntowych, sięga głęboko w stosunki krajowe, w stosunki nietylko te, które normuje prawo cywilne, ale i w stosunki socyalne, w stosunki moralne, w stosunki narodowe. Komisya większości opiera swoje zdanie nieograniczonej wolności na pojęciu słuszności, i szlusznie: własność pomysłana abstrakcyjnie, nie może się rozłączać od tej idei wolnego rozrządzania przedmiotem, który tworzy własność. Lecz prawa pozytywne ograniczały i ograniczają dotąd, mianowicie u nas, tę wolność dzielenia gruntów nietylko włościańskich, ale i tak zwanych dominikalnych. Dziś w Sejmie zastanawiamy się nad ograniczeniem wolności dzielenia gruntów. Moi Panowie! raczie zważyć, że nietylko to jedno ograniczenie cięży na ziemskiej po-

siadłości. Ustawy lasowe idą o wiele dalej w tem ograniczeniu. Nietylko niedozwalają dzielnosci, ale regulują nawet sposób zagospodarowania lasami, a zatem dla właścicieli są uciążliwsze, aniżeli ograniczenie dzielnosci gospodarstw. Prawo górnicze austryackie czy odpowiada warunkom i temu pojęciu własności, o którym tak często wspomina większość komisji? A przejdźmy teraz do projektowanego prawa wodnego, które w krótkce nas czeka, ileż tam ograniczeń znajdziemy, które się tyczą nietylko własności, ale i sposobu używania tego elementu, którym właściciel nie zawsze według swojej woli będzie mógł dysponować. Jeżelibyśmy szli za abstrakcyjnym pojęciem własności, to wszystkie te ograniczenia przedstawiają się nam za uwłaczające prawom własności, a jednak są one potrzebne. Bo nie chodzi tu o indywidualną własność, ale idzie tu o sprawę całego kraju. A jeżeli dobro kraju wymaga tego, aby produkcya nie stała na jednym i tym samym stopniu, ani nie zmniejszała się, to nie można odmówić, czy to rządowi, czy też władzom autonomicznym mocy stanowienia pewnych granic. Moi panowie, weźmy to, co jest dla każdego indywiduum najświętszem, co ma istotnie więcej wartości a niżej własność, weźmy wolność osobistą. Nikt nie powie, aby wolność rozrządzania swoją osobą mogła uwolnić indywiduum od służby wojskowej, w której życie wystawia na szwank lub na kalectwo doczesne. Osobista wolność pewnie droższem jest dobrem dla każdego, aniżeli kawałek ziemi. Pokazuje się, że wszystkie te argumentacye komisji większości, które wyprowadza z pojęcia własności, nie ostoja się w społecznosci, która tworzy państwo lub kraj.

P. Wężyk wczoraj nam powiedział zdanie, że dobro powszechne nie jest kryterjum dla ustawy, któraby regulowała własność, i przytoczył, że dzisiejszy duch czasu wymaga, aby ustawodawstwo znosiło więzy, jakie ciąży na industrii, przemyśle i kapitale, celem i podniesienia industrii. I bardzo słusznie. Zgadzam się z jego słowami zupełnie, ale tylko jedną pozwalam sobie uwagę, że różnica zachodzi znaczna między własnością ruchomą a własnością ziemską. Ziemia jest ograniczoną wielkością i nie da się pomnożyć, jak się daje pomnożyć kapitał i industriya. Nie jest to warsztat, który dziś można zaprowadzić a jutro zamknąć; warsztat gospodarski prowadzić się musi ciągle, a nie może być dla kraju obojętnym, w jaki sposób ten warsztat ma być używany, bo wszystkie warsztaty gospodarskie razem wzięte, mają ograniczoną rozległość, która nigdy się nie pomnaża. Nie może to być obojętnem, czy produkcya ziemiopłodów stoi w jednym i tym samym stanie, czy się podnosi lub też może i upada. Zdaje mi się, że obo-

jętność w tej mierze doprowadziłaby nas do kłęski. Pytam się panów, czyż w gospodarstwie wiejskiem nie ma różnicy żadnej, czy to gospodarstwo zajmuje wielkie obszary lub też małe grunta? Nikt z gospodarzy nie zaprzeczy, że pod tym względem wielka zachodzi różnica. Łatwo też dojść może do tego, że skutkiem tej różnicy albo ubóstwo powszechne, albo największa pomyślność nastąpi. Miałoby ustawodawstwo uchylać się od wszelkiego wpływu na to, co stanowi główny żywioł majątku całości państwa lub kraju. W krajach licznie zaludnionych, w krajach uposażonych w żyzne, urodzajne niwy, w krajach, gdzie oświata jest powszechną, gdzie oświata dostarcza dla każdego zatrudnienia ludzi specjalnie wykształconych, czy to dla gospodarstwa, czy dla przemysłu, w krajach mówię, gdzie miasta są ludne, gdzie ich mieszkańcy zatrudniają się przemysłem, gdzie znajdują się wielkie zakłady, tam dzielenie gruntów nie pociągnie za sobą tak niekorzystnych skutków, jak w kraju, gdzie te wszystkie warunki nie istnieją, albo może tylko jedna lub druga część tych warunków się znajduje.

Nie mogę przyznać słuszności większości komisji, która powiada, (czyta). „Zgadza się wtem pierwsi ekonomiści i agronomowie Francji i Niemiec, że nieograniczona wolność dzielenia i łączenia gruntów jest warunkiem pomyślności w rolnictwie“.

Zdaje mi się Panowie! że dzielnosc gruntów nie jest warunkiem, ale skutkiem pomyślności krajowej; dopiero w skutek pomyślności krajowej, gdzie te wszystkie warunki, o których wspomniałem, zachodzą, tam dzielnosc gruntów jest na swoim miejscu i tam dzieleniu gruntów nie powinno się kłaść żadnej granicy. Większość Komisji odwołuje się „do ogłoszonej niedawno zasady, równości wszystkich w obliczu prawa“ i zdaje wykazuje sprzeczność, jakoby zachodziła, gdyby właścicielom nie dozwolono dowolnego rozrządzania swoją własnością.

Dalej mówi większość Komisji: Jest to ubliżeniem stanowi właścicielskiemu, jeżelibyśmy chcieli ograniczenie takie utrzymywać. Panowie! Tu o opiece indywidualnej niema mowy i mowa być nie może; tu jest opieka ogólnego majątku krajowego, ta jest opieka głębsza, tu starać powinniśmy się, ażeby ta ziemia, na której żyjemy, jak największą produkcję wydawała, tak na wyżywienie ludności jak i na wyżywienie bydła domowego potrzebną, a przytem dostarczała ziemiopłodów dla przemysłu, a to wszystko moi Panowie, co wpływa na wzrost lub upadek tej produkcji niemoże nam być obojętnem — nie może być pozostawionem „a los szczęścia“.

Już po części wspomniałem, że zdanie ekonomistów i agronomów francuskich i niemieckich dzieli się na dwa stronnictwa w zapatrywaniu się na kwestyą, o której mowa. Nie będą się odwoływał do przeciwników wolności dzielenia, ale odwołam się do najgorliwszych zwolenników tej wolności. I tak odwołują się na statystyka i ekonomistę politycznego francuskiego, p. Lavergne, i cóż ten zwolennik wolności w wielu ustępach swoich dzieł mówi? Oto opisując stan gospodarstwa wiejskiego w centralnej Francji i zastraszonego przedstawionym obrazem, woła i apeluje do rozumu rodzin, aby nie przystępywały do zbytecznego, podziału. Tenże zwolennik dzielnosci gruntów w innym miejscu powiada: Znam okolice, gdzie podzielnosc gruntów wydała najpomyślniejsze skutki, a znam inne, gdzie rozdrobnienie gospodarstwa jest kłęską narodu. Tenże sam p. Lavergne w jednym dziele, gdzie czyni porównanie między gospodarstwem w Anglii a Francji, wspomina, że rolnictwo w Anglii nierównie wyżej stoi jak we Francji; to wszyscy wiemy ale utrzymuje dalej, że stan własności ziemskiej w Anglii korzystniejszym jest, aniżeli we Francji, a wiemy z drugiej strony, że w Anglii drobnych własności jest mało, drobne bowiem posiadłości nie są tam własnością tych, którzy na nich gospodarują, lecz tylko dzierżawą. Więc i w tym względzie p. Lavergne, gorliwy zwolennik wolności dzielenia przyznaje, że ta wolność musi być ograniczoną, albo oświatą albo ustawą.

Schwerz, zwolennik po części nie tak gorliwy, ale przeważnie za dzielnoscą gruntów obstający, cóż powiada o Alzacji? Oto że dążność do kawałkowania gruntów jest wielkim ciosem dla gospodarstwa. Znikają owce, bydła nie przybywa, a produkcja zboża upada.

Gdy w 1848 r. cała Europa szła za równością, zapadła w Bawaryi ustawa, która zniesła więzy co do dzielenia gruntów. Cóż się w kilka lat później stało? Oto ta sama Bawaryja oto Sejm konstytucyjny odwołał ustawę nieograniczonej wolności w Bawaryi, a pozostawił ją tylko w nadreńskiej części. Dla czego? Bo Nadreńskie ma usposobienie przy jakim drobna własność ostać się może. O królestwie Wirtemberskiem, gdzie także wolność dzielenia gruntów zaprowadzono, wyraża się zacytowany przez p. Koczyńskiego Robert Moll. iż tamtejsze gospodarstwo, dotknięte jest chorobą raka, grożącą najstraszniejszym zniszczeniem, jeżeli heroiczna kuracja złego nie usunie.

Widzimy też moi Panowie! jak właśnie z tych prowincyj, gdzie wolność dzielenia gruntów zaprowadzona, rok rocznie wychodzą mieszkańcy masami z kraju, i emigrują do Ameryki, a emigrują właśnie z kraju, gdzie przemysł nierównie wyżej stoi, aniżeli w

naszym kraju, i gdzie zatem emigrujący więcej znaleźć mogliby sposobności do zarobkowania, aniżeli podobnie biedą zagrożeni, u nas znaleźćby mogli.

Ależ u nas dalszy warunek, a mianowicie charakter i usposobienia ludu naszego powinniśmy podciągnąć pod rachunek przy rozstrzygnięciu zajmującej nas kwestyi.

Nasz włościanin nie opuści kraju, przywiązanie do ojcowizny, którą on w krótkce Ojczyzną nazywać będzie, to cnota jego! może największa, jaką się nasz naród szczycić może; raczej zniesie on głód, a nawet śmierć głodową, a nie pójdzie na emigrację z kraju.

W innych prowincjach cesarstwa austriackiego, istniały ograniczenia gruntowych posiadłości w znacznie wyższym stopniu, aniżeli w naszym kraju; zakazy dzielenia gruntów z nierównie większą surowością były tam przestrzegane aniżeli u nas, a w skutek takiego postępowania gospodarstwo nie ucierpiało; owszem wzniosło się do znakomitego stopnia doskonałości, a stan włościański jest w takim dobrobycie, że trudno znaleźć prowincyi, któraby mogła być porównaną co do dobrobytu włościan arcyksięstwa austriackiego. Obawiałbym się rzucić kilka zarysów jak się rozwija gospodarstwo wiejskie i do jakich dochodzi skutków, bo wiem, że tutaj wielu z panów z tą sprawą bardzo dobrze są obznajomieni, byłoby to może na miejscu dla tych, którzy w tej kwestyi najwięcej są interesowani, niewiem czy tem nie nadużyję cierpliwości Wys. Sejmu, bo i tak zanadto długo ta kwestya nas zajmuje.

Głosy. Prosimy mówić.

P. Kraiński (zwrócony do włościan posłów). Oto panowie gospodarze, pomyślcie sobie włościanina, dajmy na to na stepach Ukrainy, gdzie nie zastał ani folwarku, gdzie pług nie zajął ani kawałka tego stepu. Cóż będzie jego pierwszym zadaniem, jeżeli nie urządzić sobie plan gospodarstwa; od czegoż on zacznie? Niezawodnie od chowu bydła, bo to, jako zamieszkującemu step, oddalonemu od wszelkich komunikacyj jedynie przynosić mu może jaki taki dochód; tak długo będzie on bydłanne gospodarstwo prowadził, dopóki nie rozmnoży się ludność w bliskości jego posiadłości; i dopóki potrzeba zboża się nie otworzy i jaki taki handel nie powstanie, dopiero też wtenczas zapuści on pług w skibę i część stepu zarorze, bo już się okaże potrzeba ziarna; przypuścimy, że szczęśliwa jakaś okoliczność wywoła osady w tej puszczy, że miasta, fabryki powstaną. Cóż w takim

razie nasz gospodarz poczyna? Oto cały łan weźmie pod pług, bo ma zapewnienie, że to co zbierze ze swojego łanu, może w każdej chwili dobrze spieniężyć, a to w miarę jak sioła i miasta mnożyć się będą, to drugi i trzeci przyjdzie do niego, i będzie prosił, by mu odstąpił kawałek ziemi, za co mu tyle a tyle zapłaci: nasz gospodarz niezawodnie spienięży swoją własność, bo na wielkim obszarze nie łatwo mu samemu gospodarować, nowo nabywca niezawodnie kupił ów kawałek w nadziei, że przy lepszym zagospodarowaniu mięć będzie większy dochód, aniżeli go miał sprzedający. Ażeby zaś nowonabywca mógł osiągnąć większy dochód z kupionego kawałka, używać zacznie pognoju — ba, po niejakiem czasie przyjdzie do tegoż nowonabywcy, gospodarz trzeci i kupi od tegoż połowę gruntu znowu w nadziei, że lepiej na nim gospodarzyć będzie — że używać będzie jeszcze większej intraty — aby dojść do tego, zwykły pognoj już nie wystarczy, a więc szukać on będzie muiał w innym jakim środku pomocy, aby doszedł do zamierzonego celu — gdyby on nie miał byt świadomości, jakich to używać środków w miejsce zwykłego pognoju, ażeby silić ziemię do większej wydatności, toć nie byłby kupował tego gruntu — a na to zwykła świadomość gospodarstwa już nie starczy, bo środki zastępujące bydłęcy pognoj, wskazuje nam nauka — wyższe wykształcenie — oświata — pierwszy gospodarz osiadły na stepie, nie miał i wyobrażenia o guano, o salitrze chilijskiej i tym podobnych środkach, których ostatni z naszych gospodarzy użyje i tym sposobem istotnie większą wyciągnie intratę z nabytego gruntu. A ten nowy sposób zagospodarowania rolę, nazywamy gospodarstwem spotęgowanem.

Rozpatrzmy się teraz w kraju naszym, i zbadajmy o ile wszystkie te warunki u nas się znajdują. Co do oświaty, nie wspomnę już o stanie oświaty między ludem wiejskim — lecz pytam czy w ogólności oświata jest rozpowszechnioną w kraju naszym. Zapytuję, czy jest u nas oświata specjalna co do zawodu gospodarskiego. Przypuszczam, że jeden lub drugi właściciel jest wykształconym gospodarzem i wie jak gospodarzyć, by jak największą korzyść z gospodarstwa osiągnąć. Ale czyż znajdzie specjalności do utrzymania w dobrym stanie tego gospodarstwa, czyż znajdzie w każdym zakątku kraju dobrego kowala, dobrego rymarza, bodaj dobrego kołodzieja, czy znajdzie takiego, coby dostarczył pług odpowiedniego? Nie, bo takich ludzi specjalnie wykształconych nie mamy i tak rychło mieć ich nie będziemy.

Słyszałem w Wysokim Sejmie najwięcej głosów, obawiających się nadzwyczajnego rozdrobnienia

własności gruntowej. Pod pewnym względem może i mają słusność, ale co do mnie, to obawiałbym się z wolności dzielenia wyrabiania się tego stanu rzeczy, jaki więcej odpowiada okolicznościom otaczającym nasze gospodarstwa; oto obawiam się raczej skupiania, łączenia małych gospodarstw w tym celu, ażeby z nich tworzyć większe gospodarstwa.

Być może, że odpowiedzą mi na to, że gospodarz, który zakupi drobne własności, będzie potrzebował większej ilości robotników i administracyi na większe rozmiary. Lecz mojem zdaniem gospodarstwa większe prędzej lub później będą musiały koniec końcem przejść na system wydzierzawiania. A ten co z kawałków ziemi utworzy większe gospodarstwo, będzie je puszczał kawałkami w dzierżawę tym, którzy byli przedtem właścicielami tej ziemi.

Moi Panowie, nie zaprowadzajmy u nas systemu Irlandzkiego, bo znane są skutki jakie ten wywarł w Irlandyi system, ubóstwo emigracyę powtarzająca się rok rocznie od wielu lat. Wiadomo, że do tych czas własność gruntów w Irlandyi nie jest uregulowaną, i jeżeli Bóg nie zesle jakiej myśli szczęśliwej, to prawdziwie przewidzieć się nie da do jakiego obecny stan doprowadzi końca.

Rozbierzmy rzecz także i z drugiej strony; stronictwo, które się obawia bardzo zdrobniałych posiadłości i w tem upatruje powód ograniczenia wolności dzielenia gruntów, bo skutki znajduje ono nader szkodliwe i prowadzące do upadku bogactwa krajowego, a nawet oddziaływujące niekorzystnie na instytucye autonomiczne zwłaszcza na gminę, która to gmina, stanowiąc podstawę całego autonomicznego ustroju organicznego, powinna być potrzymanywana, wspieraną, rozszerzaną, co wszystko przy wolności dzielenia gruntów nie łatwo daje się osiągnąć

Znowu odzywam się do was moi panowie włościanie. — Jeżeli gmina cokolwiek dobrze jest urządzoną, wiecie niezawodnie, jakie tam potrzeby zachodzą na wszystkie te instytucye, których utrzymanie autonomiczny ustrój kraju wkłada na gminę? Oto taka gmina musi utrzymywać naczelnika urzędu gminnego, nauczyciela, szkołę, kościół, musi utrzymywać drogę; a gdzie dobrze urządzona gmina może i szpitalik mały. Na to wszystko trzeba środków, a to środków nietylko ręczną robotą dostarczanych, ale i pieniędzy. Jeżeli zatem w gminie własność rozbitą by została na kawałki, pytam się, jak tam gospodarz, który nie może wyżywić swojej familii z gruntu rozkawałkowanego, będzie mógł przyczynić się jeszcze

groszem do utrzymywania tych wszystkich instytucyi? Gmina tedy jest ową instytucją autonomiczną, której dobro pojedynczych jej członków nie może być obojętnem.

Nie robię żadnego wniosku w tej mierze, ale jest to mojem przekonaniem, że kwestya dzielnosci lub niedzielnosci gruntów, czy też postanowienie granicy do jakiej mogą być dzielenia dopuszczane, jest przedmiotem ustawodawstwa ogólnego tylko o tyle, o ile takowe wytycza gminie granicę, dopokąd ma sięgnąć jej moc w sprawach dzielnosci gruntowej.

Posel Krzeczunowicz przedstawił nam smutny stan naszych gmin, ja przyznaję, że istotnie tak jest, jak ów poseł twierdzi. Ależ panowie! chcemy ustawę stanowić, której deniosłość jest na niewiem jaką odległość czasu i która raz w życie w prowadzona, niełatwo może być cofniętą, niepomyślny stan gminy zaś trwać może lat 5, 10, czyż mamy tracić nadzieję, że ta gmina będzie kiedyś taką, jaką być powinna, że będzie miała zwierzchność gminną oświeconą; tej nadzieji ja bynajmniej nigdy nie tracę (brawa) a w ten czas będziemy mieli organa takie, którym czuwanie nad dobrem gminy z wszelkiem zaspokojeniem będzie mogło być powierzone, ich to bezpośrednim interesem jest, aby posiadłości gruntowe nieschodziły do tego stopnia rozdrobnienia, iżby właściciel zdrobniałej części nie był w potrzebie wyciągnąć rękę o zapomogę do gminy (oklaski).

Panowie! właśnie te wszystkie powody przeciwnie rozdrobnieniu gruntów, spowodowały znowu niemal wszystkich zwolenników wolności dzielenia do podawania środków zaradczych, aby ta wolność nie doprowadziła do najgorszych skutków.

Tak pan Lavergne, na którego się powoływałem, doradza mieszkańcom miejskim środkowej Francyi komasacyę gruntową, to jest dążenie do tego, aby własności stanowiące jedną całość, miały wszystkie grunta skupione, zaokrąglone, a nie rozrzucone po łańcuch niegraniczących ze sobą. A nawet większość naszej komisji nie jest bez pewnej obawy i podaje nam w tej mierze środki zaradcze, oto: (czyta: nakoniec niepodzielamy obawy &) a zatem większość komisji stara się wyszukiwać pewne uboczne trudności, aby wolność dzielenia nieprzekraczała pewnych granic. Do środków zaradczych policza ona zapisy do ksiąg gruntowych, ależ moi panowie; wszakże nie mamy tych ksiąg gruntowych i czyż możemy mieć nadzieję, aby w krótko mogły być zaprowadzone? Moi panowie, to jest kwesta trudna, bo bardzo głęboko sięga do kieszeń naszych — dalsze takie trud-

ności mają być w przesłuchaniu wierzycieli, ależ moi panowie! smutna to rzecz, jeżeli środków zaradczych szukać musimy w niedołęztwie sądownictwa (oklaski).

Rozdział podatków nie uważam za tak wielce ważną sprawę — bo nasze urzędy podatkowe umieją w tej mierze szybko postępować i rozdzielać umieją sumy okrągłe na setki części bez najmniejszej trudności.

Jeszcze pozwolę sobie zwrócić uwagę na to co powiada większość komisji (czyta) «nie obawiamy się proletaryatu wiejskiego».

Otóż moi panowie jest to łudzącym frazesem i nic więcej; coś podobnego jeszcze będąc w szkołach, często słyszałem o Austrii o tych to nieprzebranych i niezmiernych źródłach bogactwa w Austrii! Tak nas uczono, później przekonałem się, że tak istotnie jest i Austria posiada bogactwa, ale brakuje jej po części oświaty a najgłówniej kapitałów aby dostać się do tych źródeł i wydobyć owe utajone bogactwa. Te same stosunki zachodzą i w naszym kraju — a pocieszające czcze słowa większości wcale mnie niezaspokajają pod względem wytwarzającego się z dzielności proletaryatu.

Wszyscy ale ekonomiści i statystycy, tak zwolennicy wolności dzielenia gruntów, jak jej przeciwnicy, zgadzają się na warunki pod jakimi gospodarstwa wiejskie z powodzeniem prowadzone być mogą, i stanowią jednogłośnie trzy zasady utrzymując: stanowi najzbawienniejszy stosunek posiadłości, iż do wzorowego stanu rolnictwa krajowego nieodzownie jest potrzebnym odpowiedni stosunek między wsią i miastem, między rolnictwem a przemysłem, nareszcie iż dobra arrondacya, komasacya jest najsilniejszą dźwignią dobrego zagospodarowania. To są więc trzy warunki na które najwięcej zważać należy przy uregulowaniu własności ziemskich. Rzucając okiem na nasz kraj — jak to zresztą poseł Skrzyński już przedstawił znajdujemy że kraj nasz pierwszemu warunkowi zupełnie odpowiada, albowiem w Galicyi podział posiadłości gruntowych wyrobił się tak szczęśliwie, jak może w żadnym innym kraju — niemasz u nas przesadnych latyfundiów a wielkość posiadłości stopniuje się aż do najmniejszej objętości bardzo odpowiadająco pierwszemu warunkowi, lecz co do dwóch innych warunków zachodzi bardzo zasmucający stan rzeczy. Tych warunków w kraju naszym trudno się dopatrzeć; miast odznaczających się industryą oprócz Lwowa, Krakowa i kilku mniejszych, niemasz, a zaokrąglonych posiadłości bardzo mało.

Komisya większości spodziewa się, że przywolności komasacya da się łatwo przeprowadzić i w tem upatruje dobrą stronę ustawy, któraby swobodę dzielenia zabezpieczyła. Znowu Panowie schodzę na ducha i usposobienie ludu na zego; jeżeli dotychczas przy nielegalnie przeprowadzonych podziałach do komasacyi nieprzyszło, to i przy nieograniczonej wolności niewiele sobie dobrego pod tym względem obiecywać można, to pewno że dotychczasowe dzielenie nie odbywało się według jakiegokolwiek zasady, któraby dążyłaby do tego, by przy dzieleniu, pojedyncze, odległe od głównego gospodarstwa pocięte na jedną całość przeznaczono; przeciwnie odbywało się to w sposób, iż z każdej parceli dzielonej całości, odstępywano jakąś część lub cząstkę, a tak nie tworzone nowych zaokrąglonych gospodarstw; lecz prowadzi takie dzielenie do gorszego stanu jak był do tychezas, to każdy mi przyzna, że mnożyć ilość nie zaarondowanych własności, niezawodnie nie jest ekonomicznym środkiem, ani przyczynić się może do podniesienia dobrobytu krajowego. Rozstrzygnięcie tej kwestyi, zależy przedewszystkiem od znajomości stosunków krajowych, a z pewnych dat statycznych wysnućby się dały odpowiednie wnioski; Wydział krajowy zbierał w tej mierze daty statystyczne i te udzielił przewodniczącemu komisji wysłanej, atoli nie zdołał on zebrać wszystkich potrzebnych dat któreby mogły posłużyć do ostatecznego rozsądzenia tej kwestyi. Wiemy bowiem Panowie jakie trudności zachodzą jeżeli tylko rzecz chodzi o zebranie dat odnoszących się do kraju naszego, i te, już zebrane nie wystarczają do wyjaśnienia kwestyi; dalej zdaje mi się moi Panowie że pochohności w ustawodawstwie powinniśmy unikać, bo często nowe ustawy gorsze rodzą skutki aniżeli te, które chcą usunąć. Przy tak krótkim czasie jaki nam pozostaje do czynności sejmowych, prawie jest niepodobieństwem, ażebyśmy z wszelkiem zastanowieniem, z należytą oględnością do rozstrzygnięcia tak daleko sięgającej kwestyi przystąpić mogli — Dlatego pozwolę sobie zrobić wniosek: ażeby Wysoka Izba uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu (czyta). Jeżeliby się mój wniosek nie miał utrzymać, natenczas wotować będę za wnioskiem mniejszości.

Zdaje mi się, że zupełnie pójdę tutaj konsekwentnie, bo uważam, że wniosek mniejszości nie przesądza w niczem zasadzie wolności nieograniczonej dzielnosci gruntowej, i gdybym w komisji zajmował się tą sprawą, tobym wszelkiego wpływu użył, ażeby niektóre §§. przedłożenia rządowego już dzisiaj stanowczo rozstrzygnięte zostały, mianowicie §. 4. a z pewną modyfikacją także i §. 5., to niepowinno wymagać wiele zatrudnienia, gdyż nie wiele przepisów politycznych przejśćby wypadało. (Brawo).

Posel hr. Potocki. Ponieważ kwestya ta już wyczerpana jest, wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Znaczna liczba posłów powstaje) Jest dostateczna liczba, dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani są jeszcze, za wnioskiem mniejszości ks. Sanguszko; za wnioskiem większości: pp. Kowbasiuk, Pfeiffer, Ławrynowicz, hr. Henryk Wodzicki, hr. Potocki, Dzwonkowski, Rogawski, Popiel i Nalepa.

Zechcą więc Panowie, którzy są za projektem większości wybrać jeneralnego mowcę.

P. Kowbasiuk. Ja proszu wysokoho Sojmu o dozwoleńie, aby sia i hospodary wyhoworyły.

Posel Koczyński. Zamknięcie dyskusyi już uchwalone.

P. Hubicki. Zróbmy wyjątkowo ustępstwo Posłowi Kowbasiukowi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby prócz jeneralnego mowcy jeszcze p. Kowbasiuk przemawiał, zechce wstać; (Znaczna większość posłów powstała). Posel Kowbasiuk ma więc jeszcze głos.

P. Kowbasiuk. Wysokij Sojmie! Ja zabieraju hołos za wneskom bilszosti komisiji o rozdelenije hruntów. Chotij teper jest to prawo, szczo ne wolno hrunta delity włastitelej selskich, a riwno hrunta podeleno na kawalki. Kobym sia i ja cilkom zhadzał na to, aby hrunta ne były delene, to nije wozmožno żadnym sposobom utrymaty, bo teper daleko bilsze sia delit, a nyżeli, hdyby to delenie i swobodno było. Jak teper starszyna rodynu rozdelyt, to riwno pidle tych praw szczo ne wolno hrunta delity, najstarszyj syn beryt sia do prawa, procesuje młodszych i hrunt widberaje; teper chotijcy mał czem młodszu rodynu spłatyty, toby szcze było dobre, ale ne maje czem spłatyty, taj zajde znowu w proces, teper swoj hrunt zastawla po kilka morhów, i tym sposobom hrunt swój marnuje czerez to, a jak win ne może procesu skonczyty, to dalej swój hrunt zastawlaje, a teper na ostatku sud wydaje wyrok na riwnyj podił; ale sia wże ne ma czem delity, i win muczył swoje resztu prodaty, by tym młodszym mohł daty prysudzienu spłatu. Tym sposobom do toho pryjde, szczo ani ten najstarszyj syn ne używaje, ani jeho krewni, bratia i sestry ale w czuży ruki prejdie bałkowizna, jakom widył toj sam wypadok, w którym hrunt tak tanio w arendu zastawlał jeden hospodar, szczo jeden morhu po 30, 40 a najbilsze po 50 krajcarów tryma-

jet kto inny, a win może od toho samoho hruntu 4 razy albo i bilsze podatków opłacajet, jak arenda wynosit. Do toho to pryhodyt, szczo ja sam widył, szczo po ukończeniu procesu zjżdżaje komisya, bo win, ten najstarszyj syn ne mał czem spłatyty młodszu rodynu, taj spysujet, sekwestrujiet, taksujiet i beryt; a potom na licytacyu sia podaje, a sprawa ta tak kończyt, szczo jeden i druhy niszczo ne dostane; tak sia wywłaszczajut sami czerez procesu. Ja znam taki wypadok w Żółkiewskiem; tu było 2 sestry i jeden starszyj brat, kotoryj ne chotył im niszczo daty ze spadku po ojcu, i wziały się protiwn niemu sestry do procesu, i pryszło do toho, szczo hrunt ten sud ztaksował i zlicytował. Niema toj hrunt na licytacyi kupył, a było ho około 50 morhów, a hroszy wzial sud do kasy; zezwał tut familiju, sestry włastytela hruntu brata, tu sestry wziały czast swoju horoszy a brat ne chotył wziaty; i piszły do depozytu. Chodył win aż do Wiednia, do Najjaśnijszoho Pana, ale i tam niszczo ne pomohło, bo sud podelił podług 22. prawa, i z toho dostało sia to, szczo ten hazda piszoł w niwec i jeho dity; dnes ani on hruntu ne maje, ani jeho sestry. Tu nastupyło wywłaszczenie, a jakby wilno było hrunta delity, toby sud był zasudył w naturil, hruntamy sia podelity.

Jak żenit bałku syna albo wydaje dońku, to daje bałku 1, 2 albo 3 morhy hruntu, jak ho staty i ten druhy bałku takoz, i zbere sia do kupy małe hospodarstwo z 3. abo 4. i 5 morhów a czasom i bilsze, a reszte, jak mu P. Bóh dopomożet, szczo snosłowit, może sia dorobity i dokupity. Bułoby smutne takoje prawo dla rodyciów, gdyby im ne było wilno swoju własnost rozdility medžu swemi dytiami.

Łysze kołko każe obraczenie, szczo tot, aby jak chce, rozdawaty hrunta albo wypuskaty w czuży ruki, aby to było obwieszczeno toj familii, kotora może to kupity od neho, a ne to do hromady, a jak nikto ne hocze, ani familia ani z hromady kupity, a potriba jeho wymahaje, szczo musił prodaty, to może prodaty, ale pid dozorom; hromadzkocho, uriadu; cilkój Rady hromadzkoj, kotora zložona z 12 albo i z 18 czleniw powinna buty. Tak może prodawaty, ale tolko za świadomostom Uriadu i Rady w hromadi, bo tak sia dije. Liszujet sia dity małoletni, otec umre i maty umre, a jak pryjde starszyj syn do 24 roki, to win może być lekkoho rozumu, i może majetok tot zmarnuwaty, mołodsze dity ne mohut zapereczyty, i ne znajut czasom, szczo on może sia napyty i prodaty sukcesyu, a jak bude hromadzki uriad o tom świadomyj, to jeho perestreže, aby ne mohł skrywdyly siroty, swoho bałka mołodsze dity. Zdaje mi sia, szczo

mój szanowny poprzedca, hospodyn Krzczunowicz howorył, szczo uriad hromadzkij szczo albo mało znaje prawa, win pijde do koreczmy albo asesorowie, napijut sia i pozwolut na prodanije. Ale moi Pano- wie! Meni sia zdaje, szczo nyini takij uriad hromadz- kij, szczo by dozwołił tak siroty krywdyty, bo nasz uriad postanowlen jest na 3 roki, i jakby wydała hro- mada po Uriadu, szczo w nim kiepsko postupujut, to riwno to prawo hromada ma je, szczo ma je wilnost peremenity taj uriad i pered 5 rokamy, a riwno jest po sełach czesnyj ludy i uriadnyki czesnyj, i pidła prawa sobi postupujut Teper robłu wnesenia i kładu pidstawa i sohłasazu sia ciłkom z wneskom czesnoho hospodyna sowytynika Kowalskoho, aby na tych pid- stawach powtariaju buto ustawa uchwałenia, szczo by żaden selianin ne mał prawa prodawaty albo zasta- wlały brunta, zakij swojoj familii i hromadie nie za- melduje, i szczo by i uriad i Radu w hromadie mohły buty swidomi o tem. Na tem kinczu moju besidu.

Marszałek. Następuje mowca przeciw wnio- sкови. Ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Tylko kilka słów powiem. Zdaniem mojem wniosek większości w swojej obecnej formie nie jest do przyjęcia, a to dla tego, że zamyka się tylko w 4. słowach. Czyż nie było obowiązkiem większości nam oświadczyć czy radzi uznać sprzedaż i kupno gruntów nabytych z ominieniem terazniejszego prawa? Wszak tysiące rodzin mają żywotny interes w takowem orzeczeniu. Te cztery słowa projektu nie mogą tworzyć ustawę, więc przeważnie przeciwko formie przez większość podaną się oświadczam.

Co do treści tylko kilka słów mam do powie- dzenia. Zaprzeczyć się nie da, że częste przemiany własności ziemskiej są kłeską dla społeczeństwa i dla rodzin. Pytanie jest tylko, czy ograniczenie lub nie- ograniczenie wolności dzielenia i sprzedawania grun- tów tej kłesce lepiej zaradzi Jest teraz szkoła finan- sowo-ekonomiczna, która utrzymuje, że ziemia jest kapitałem, nie różniącym się niczem od innych kapi- tałów; im więcej kapitał ten będzie likwid., tem większa z tego korzyść dla kraju. O ile to prawda, że ziemia zyska na takiej likwidalności? niewiem; ale zdaje mi się, że ani narodowość ani szczęście ludu ani moral- ność na tem nie zyska. Stałość jest jednym z głó- wnych warunków szczęściu, a przywiązanie do swojej ziemi, jest znamięm moralności. Nasz lud nazywa swą ziemię „ta święta ziemia“ i ma rację mojem zdaniem. Praktycznym skutkiem tej ustawy w swojej obecnej formie mogłoby być, nadanie legalnego spo- sobu zmienienia swojej ziemi, jak powiadają, na drobne; wieśniacy będą płacić za krowy, konie i t. d.

zagonami i zagony staną się monetą bieżącą co nie ułatwi zaprowadzeniu ksiąg gruntowych dla włościan, ani do porządku w kraju się nie przyczyni. Powtarzam, forma więcej niż treść tego wniosku może się niepodoba i dla tego będę głosował przeciwko.

Marszałek. Wybrany ogólny mowca p. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki. Zapisawszy się do gło- su nie sądziłem, iż spadnie na mnie obowiązek wy- stąpienia jako mowca jeneralny.

Wyznaję, że miałem tylko jedną myśl, którą chciałem zastosować do obecnie tu nam przedłożonej sprawy, gdy tymczasem równie obowiązek jeneralne- go mowcy jak znakomita mowa szanownego i wielce zasłużonego kolegi p. Kraińskiego wskazują mi, że nie mogę się jedynie ograniczyć na wypowiedzeniu uwag, które Wysokiej Izbie przedłożyłem, ale właśnie z powodu tak poważnego mowcy, jakim jest mój poprzednik, winienem zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre tegoż zarzuty.

W ogóle żałuję bardzo, a zdarza się to rzadko, że zupełnie jestem innego zdania, jak ów szanowny mowca. Nie zgadzam się na jego porównania, a zga- dzam się jeszcze mniej na zasady przez niego gło- szone. Mówi on o ograniczeniach, którym już ulegała własność nie tylko u nas, ale i wszędzie. Zapomniał jednakowoż, że ta własność, o której mówił ograni- cza się jedynie w celu osiągnięcia większego dobra publicznego, ograniczenia co do lasów pochodzą ząd, że się przekonano, że tępienie lasów w górach nara- ża doliny na wylewy — co i nauka potwierdza — wreszcie także, żeby kiedyś w całym kraju buduleca i opału nie brakło. Mówił o wodzie — owóż o ile jest bieżącą nie może należyć do jednego właściciela — o ile znajduje się cała w granicach jednej własności — pra- wo jej używania nie bywa ograniczoną.

Powiada nam najpierw, że rozparcelowanie la- sów ulega pewnym ograniczeniom. Te ograniczenia są z tego powodu, z jednej strony, aby kraj nie zu- bożał do tego stopnia, ażeby mu kiedyś zabrakło o- pału; z drugiej strony, jest rzecz dowiedziona, że wytepienie lasów w górzystych okolicach sprowadza częstokroć powodzie i nieszczęścia na płaszczyznę; — to przynajmniej jest teoria, która we Francji uzy- skała niejakię uznanie. Lasy podług mnie pod tym względem z inną własnością ziemską porównane być nie mogą. Jeżeli mówi tenże mowca o prawie uży- wania wody, to tylko pozwolę sobie zwrócić jego u- wagę, że to co stanowi indywidualną własność, nie

podlega żadnemu ograniczeniu; nikt nie powie: w stawie twoim będziesz łowił ryby albo nie.

Tymczasem woda, która nie może być własnością jednej osoby, podlega ograniczeniom właśnie z powodu jej wyjątkowej natury. Więc porównanie tu chybia zupełnie. A jeszcze bardziej porównanie ze służbą wojskową.

Wskazał dalej jako ograniczenie wolności służbą wojskową. Wojsko jestto następstwo ukształcenia, prawie potwornego Europy, a służba wojskowa w takich rozmiarach, nie jest ograniczeniem wolności ale ogromną niewolą. Każdy pojmuje, że w obecnym stanie Europy wojsko musi istnieć, ale nigdy go bronić nie można jako podstawy społeczeństwa, ale tylko jako podstawy nieporządku politycznego.

Wyznaję, że gdybym nie był głęboko przekonany o zasadach zachowawczych i że wszech miar znaczych szan. mowcy, o którym mówię, to rzeczywiście byłbym się zastraszył pewnym wyrazem, którego użył mówiąc o własności ziemskiej, bo mówił temi wyrazy: nie zapominajmy, że to jest własność krajowa! Gdybym na ustach innych zasłyszał te wyrazy, myślałbym, że to są zachcianki komunistyczne. Własność ziemska nie jest własnością krajową, ale jest własnością indywidualną, od tego odstąpić nie można, bo inaczej doszlibyśmy do tej konkluzji, że kraj ma prawo dowolnie rozporządzać własnością i mieniem obywateli, a to jest czysty komunizm!

Jeżeli zaprzeczyć się nie da, jakto utrzymuje mowca, któremu mam zaszczyt i śmiałość odpowiadać, że kraj jest w tem interesowany żeby gospodarstwo było dobre a produkcja obfita, to nie idzie za tem wcale, żeby kraj miał prawo nakazywać sposób gospodarowania — a to by należało wnioskować z jego teorii. Dalej wylicza mowca warunki dobrego gospodarstwa, jakie się napotykają w innych krajach. Nie zaprzeczam temu, jak w ogóle nie zaprzeczam datom statystycznym, które podał. Jednakowoż nie mogę pojąć, jaki jest stosunek między podzielnością lub niepodzielnością naszych gruntów a temi warunkami bogactwa i przemysłu, którychby sobie życzył w naszym kraju. Jeżeli pewna ilość ziemi, a inna ilość nie może być sprzedaną, toć się zdaje, że to ani kowali ani kołodziejów nie sprowadzi, i nie wpłynie bynajmniej na rozwinięcie przemysłu i na wytworzenie tych sił, których w naszym kraju niema.

Nareszcie szan. mowca obawia się, skupienia mniejszych posiadłości w większe. Boi się jednak także, aby większe na mniejsze się nie przekształca-

ły, co do produkcji rolniczej sądzi mowca, że większa własność w lepszych się znajduje warunkach — według jego teorii najkorzystniej by było żeby małe własności w większe gospodarstwa połączyć i równie na dobro pojedynczych jak ogółu gospodarować — a przynajmniej każdemu przepisywać jak ma gospodarować. To wszystko jest nie podobne — otóż wolność dzielenia ma tę zaletę, iż grupuje mniejsze tam, gdzie ich potrzeba, łączy w większe, tam gdzie te odpowiadają danym stosunkom. (Oklaski). Wyznaję, że z zadziwieniem słyszałem, że ten szan. mowca przychyła się do myśli tu już wypowiedzianej, aby gmina orzekała o prawie dzielenia, gmina nigdy i nigdzie nie orzekała i orzekać nie może ani być powołaną do orzekania o kwestjach dotyczących się własności — a tem mniej, że tu górują interesa materialne, w których tak wielu członków gminy jest zwykle interesowanych.

Wpływ gminy przeważny na ilość roli włościanom oddanej, napotykamy w Rosyi — ale zapominać nie można, że tam własności osobistej nie ma, że w tych gminach rozdziela się co kilka lat zwykle co lat trzy, między włościan, stosownie do potrzeb gminy i do sił pojedynczych jej członków. Tam tylko gdzie własności nie ma, tam podział ziemi czasowy jest możebny. Tę kwestję poruszył tu szan. p. Krzczunowicz, ja tylko mam to zdanie, że nigdy jeszcze nie widzieliśmy tego środka do uregulowania własności wyjąwszy tam, gdzie regulowanie własności jest tylko pozornem, to jest w gminie rosyjskiej. Dlaczego może się tam regulować? bo tam własności nie ma, i cała gmina się organizuje, co 5 lat lub czasem dłużej a wszyscy ci członkowie dzielą się gruntami do użytku, a nie dzielą się jako własnością.

Tu zachodzi ogromna różnica! Tam się nie orzeka czy ten lub ów ma prawo rozporządzać własnością, ale tylko w jakiej rozciągłości będzie ten lub ów posiadał ale tylko czasowo. Nigdzie nie znalazłem dotego czasu, dokąd gminie przyznane prawo orzekania i rozporządzania własnością.

Przyzna szan. mowca, że ta gmina nieodpowiada swemu zadaniu, ale kiedy odpowiada gmina temu zadaniu zdaje mi się słyszałem powiedziane, że gmina nie ma tego zaufania ponieważ interesa bezpośrednie materialne są w ogóle tak silne, że zachodzą kolizję interesów osobistych z obowiązkami rozstrzygania tych interesów.

Przystępuję teraz do uwag, poleconych mi przez szanownych kolegów, którzy mnie upoważnili do przemawiania w ich imieniu. Otóż utrzymuje jeden z nich, że emigracya, o której mówił szanowny

mowca, nie powstała z dzielności gruntów, lecz z zupełnie innego powodu, powstała z aglomeracji populacji wiejskich na pewnej przestrzeni ziemi, z powodu, że więcej jest ludzi, którzyby chcieli zakupywać i nabywać, niż takich, którzyby chcieli sprzedawać.

Nie trzeba zapominać, że usposobienie do emigracyi, łatwość zniesienia klimatu i ojczyzny, napotyka się w niektórych populacjach europejskich, ale u nas na chwałę naszą napotyka się we wszystkich warstwach społeczeństwa przywiązanie do rodzinnej ziemi, i to będzie zawsze siłą naszego ludu. Życzono sobie jeszcze aby bez odpowiedzi niezostawić długą parabolę ks. Stępka o geometrze, którąśmy wczoraj słyszeli. Ja wszakże jedno tylko chciałbym podnieść w tej paraboli.

Opowiadał on, że ów geometra chciał 60 morgów podzielić na 40 i na 20. Te 20 chciał sprzedać na zaspokojenie długów na własności całej zaciągniętych, aby tę własność, obciążoną długami na jednej trzeciej części oczyścić z długów. Otóż sprzedawca owych 20 morgów, może zapewnić posiadanie resztujących 40 właścicielowi, jeżeli podzielność jest dozwolona, jeżeli zaś nie, całość i zapewne pod niekorzystniejszymi warunkami przez obcego lub cudzoziemca nabytą będzie. Dopóki ks. Stemppek niewynajdzie sposobu niepłacenia długów, dopóty innego środka w braku kredytu, dla mniejszej własności nie będzie. Chcąc zapłacić te długi nie widział innego sposobu, jak sprzedać te 20 morgów. Z tego takie skutki nastąpiły, że właściciel, który posiadał 60 morgów, a jedną trzecią część obciążoną długami, może się uwolnić od tych długów przez odstąpienie jednej trzeciej części zachowując sobie 40 morgów, i przy dobrem gospodarstwie może zostać jeszcze zamożnym gospodarzem. A gdybyśmy zastosowali to prawo, że gruntów dzielić nie wolno, to ów gospodarz byłby zmuszony całe 60 morgów sprzedać, a gdyby kupiec się nie znalazł, sprzedałby po niższej cenie a może i niżej, niżeli te dwadzieścia morgów, które musiał sprzedać z powodu długów ciężających na nich.

Innych kilka moich kolegów życzy sobie, abym oświadczył, że jakikolwiek ograniczenia nastąpią, nie uratuje to włościan od wywłaszczenia, albowiem jeżeli włościanin nie będzie mógł sprzedać części, to będzie musiał sprzedać całość.

Życzą sobie inni koledzy, abym wskazał przykładami, jakie niebezpieczeństwo zagraża gospodarstwu, jeżeli części gruntów nie będzie można sprze-

dawać. I tak w razie pogorzeli. Jeżeli gospodarz zamożny, posiadający kilkadziesiąt morgów gruntu, straci swoje mienie, i jeżeli zostaje mu możliwość, sprzedania części swoich gruntów, a użyć pieniędzy na odbudowanie swoich budynków, zaprowadzenie inwentarza, może znowu przyjść do zamożności, a nawet ten kawałek, który pod naciskiem potrzeby sprzedał, do rąk swoich przywrócić. A jeżeli nie będzie mógł tego uczynić, to nie mając kredytu będzie musiał sprzedać całość.

Jest rzecz niezawodna, że gospodarstwo, czy to w większych czy w mniejszych rozmiarach bez kapitału obejść się nie może, otóż sprzedawca części gruntów jest znowu dziś jedynym środkiem nabycia potrzebnego kapitału.

Wielu z naszych kolegów utrzymuje, że w rękach włościan przechowują się drobne kapitały, a przechowują się tak, że co chwilę na utratę wystawione są, otóż przez pozwolenie nabywania ziemi małymi częściami poszłyby w ruch te małe kapitały, któreby się w ziemi umieszczały. Sądzę, że byłoby to korzystnym nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i moralnym.

Zresztą uważam, że jedynie za pomocą wolności dzielenia, a zatem i łączenia i zamieniania gruntów ułatwimy rozwiązanie tej wielkiej kwestyi komasacyi, która Bóg wie kiedy w kraju załatwić się da. Tylko przez zamiany kawałków da się ona powoli przeprowadzić. Każdy i włościanin przyszedł już do tego przekonania, że daleko korzystniej i łatwiej jest pracować na dużych i skupionych kawałkach, a niżeli na małych porzrzucanych daleko od siebie leżących. Do tego podążać będzie można jedynie przez wolność dzielenia gruntów.

Jak powiedziałem, nie sądziłem, że będę w konieczności zastanawiania się nad zarzutami, i zdaje mi się też, że nie ma ani jednego argumentu, którego by już nie powiedziano tak w sprawozdaniu większości jak i mniejszości komisji; nie sądzę też, aby był jeszcze jaki zarzut, któryby nie zbito lub zbić nie usiłowano. Kończąc zatem moje uwagi co do kwestyi, niech mi jeszcze wolno będzie kilkoma słowami odpowiedzieć najwymowniejszemu obrońcy ograniczenia dzielności gruntów czyli jak sam chce normowanej wolności. Wyznaję, że w moim zawodzie parlamentarnym nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć mowy tak przedziwnej, tak bogatej w szczegóły, a któraby tak doskonale przemawiała wręcz przeciw temu, czego chce dowieść mowca. (Wesołość). Przytoczył on nam zastraszające cyfry, powiedział, że u

nas chociaż nie ma wolności dzielenia gruntów, wynosi przeciętna własności gruntowej 8 morgów, a dla zaspokojenia naszego dodał, że we Francji pomimo wolności dzielenia własność ziemską wynosi 14 morgów w przecięciu. Ależ to właśnie dowodzi, że ta wolność nie jest tak zastraszająca, kiedy nie doprowadziła tam do gorszych rezultatów, niż u nas, gdzie nie było jej dotąd. Dalej przyznał mowca, że we Francji zlewają się mniejsze posiadłości w większe, a zatem wolność nie prowadzi koniecznie do zmniejszania własności; to dowodzi, że przy wolności stosownie do potrzeb kraju kształcą się większe lub mniejsze własności. Nareszcie wskazał, iż najkorzystniejsze rodzaje kultury są te, które odpowiadają właściwości kraju i roli, i to wątpliwości nie podlega; ale pytam się, czy w ogóle kultura jest możebną tam, gdzie nie ma środków materyalnych?

Kilkakrotnie powiedział mowca, że bieda i konieczność zmagają do sprzedaży gruntów. Czyż szanowny poseł, który przemawiał jako sprawozdawca i mąż stanu, przypuszcza, że jakakolwiek ustawa od biedy uratować może? Albo, że jakakolwiek ustawa od konieczności sprzedania wybawi, jeżeli materyalna konieczność do niej zagnała? Otóż złudzeniu takiemu nie powinien się oddawać prawodawca, a nie może mąż stanu, bo jeżeli ten ostatni nie zwykł przebierać w środkach, zawsze jest świadom celu, do którego dąży.

W mojem przekonaniu wszystkie korzyści i niedogodności dzielności lub nie dzielności były wyświecone, nie dość jednak zwracano uwagę na wyświecenie tego, jakie są przyczyny, że dla nas, i w obecnem położeniu nie ma innej drogi wyjścia w tej kwestyi, jak przez wolność.

Otóż przyczyny te są według mnie w całym ustawodawstwie naszymi w ustroju społecznym, nareszcie przyczyną jest także ów prąd, naturalny chwalebny do wolności, i drugi więcej sztuczny do równości.

Nie mówię tu o równości przed prawem, bo tę chciałbym mieć nieograniczoną, ale mówię o popędzie do równości w posiadaniu. Wyraz tego prądu znajdujemy w legislacji całej Europy; o równości spadkowej. Tam gdzie spadkobiercy do równego działu są przypuszczeni, tam zakaz dzielenia gruntów jest nie możliwy; a jeżeli niewolą równego podziału przez testament dodany do niewoli niepodzielności gruntu, stworzymy taką anomalię, że z niej żadnym sposobem wyjść nie można. Gdyby więc dana nam była możność przekształcenia ustawodawstwa, pod

tym względem, byłby to rzeczywiście środek ułatwiający wszystkie zadanie, byłby to środek uporządkowania stosunków majątkowych kraju odpowiednio potrzebom, odpowiednio tradycyi, odpowiednio usposobieniom naszym; bo prawo rozporządzania własnością przez testament jest według mnie niejako dopełnieniem wszystkich wolności cywilnych. Ta wolność jest podstawą całego porządku społecznego w Anglii, widzimy tam skupioną własność w jednym ręku dlatego, że jest wolność rozporządzania nią przez testament; z tradycyi ojciec przelewa cały swój majątek lub większą część jego na jednego syna; i jestem przekonany, że zmysł naszego ludu tak wielce jest zachowawczy a lud tak do ziemi ojczyznej przywiązany, że gdybyśmy mogli osiągnąć nieograniczoną wolność rozporządzania własnością przez testament, wyświadczylibyśmy największą przysługę krajowi. I gdyby nasza autonomia ustawodawcza tak daleko sięgała, nie wahałbym się upraszać Wys. Izbę o zastanowienie się nad tem, czyli wolność rozrządzania własnością nie uchyla wiele niedogodności, pod którymi cierpią spaczone stosunki rodzinne i majątkowe. Czy jednak dojdziemy do tego, nie wiem ale i w takim razie wolność dzielenia gruntów byłaby konieczną.

Jeszcze jedno słowo, ponieważ zdaje mi się, że w tej Wysokiej Izbie o tym przedmiocie nie było dotąd mowy. Zwracam panów uwagę na tę podług mnie anormalności prawa ograniczenia wolności, rozrządzania majątkiem. Rzecz dziwna, że w ustawodawstwie prawie całej Europy przyjętą została zasada, którą tak streścić można: „Wolno człowiekowi lekkomyślnemu rozpustnemu, stracić za życia cały majątek, ale cnotliwemu i pracowitemu ojcu rodziny nie wolno przed śmiercią rozporządzić majątkiem będącym często owocem pracy całego jego życia.

Przepraszam Wys. Izbę, że tak długo zajmuje jej uwagę, ale zapytać jeszcze muszę, czy dobrze jest ażeby ustawodawstwo było w zupełnej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy. Podział gruntów jest u nas faktem, a my chcemy, ażeby ustawa ciągle zabraniała dzielenia.

Tę samą sprzeczność widzieliśmy w ustawie o lichwie. Stopa procentowa ustanowiona była ustawą, a lichwa rozgaszczala się coraz lepiej po całej monarchii i przekonano się nareszcie, że korzystniejszym jest dla stosunków kredytowych znieść ustawę ograniczającą stopę procentową, niżli zachęcać ludzi do omijania prawa i osłabiać przez to uszanowanie dla prawa. A kiedy już o przypuszczeniach ustawodawczych mówiłem, niech mi wolno będzie jeszcze dodać, że podług mnie, są tylko dwa loiczne sposoby rozwiąza-

nia tej kwestyi, tj. albo majoraty włościańskie, albo wolność dzielenia. Co do mnie, gdyby szło o wybór między temi dwoma środkami, przystałbym może na majoraty, byłoby to odstępniem od zasady równości, ale odstępniem dla osiągnięcia wielkiego celu, to jest, dla ugruntowania stałej, zamożnej warstwy włościan, będącej podwaliną porządku i ładu w gminach. Sąd o tem, czy w obecnym stanie ustawodawstwa, środek ten jest do zastosowania, zostawiam Wys. Izbie. Wracam do wniosków nam przedłożonych. Za wnioskiem większości można głosować, jest on prosty i jasny. Za wnioskiem mniejszości, głosować nawet nie można, bo wiedzieć nie można za czem się głosuje — mówi on o wolności normowanej — wolność normowana jest mi już z tego powodu podejrzaną że normowana.

Wszakżeśmy zawsze mieli wolności, ale wszystkie normowane, n. p. mieliśmy wolność druku, ale normowaną, to jest, że używając tej wolności, można było stracić majątek i dostać się do więzienia.

Miałbym jednak z prawdę wielką pokusę głosować za wnioskiem mniejszości, dla tego żeby widzieć jak się ta mniejszość z praktyką, z zastosowaniem, unormowaniem wolności spotka — i uległbym może tej pokusie, gdyby nie głębokie przekonanie, że albo zostaniemy przy tem co jest przy ustawodawstwie, które jest kłamstwem, albo przejdziemy do wolności dzielenia gruntów.

Z tych to powodów stanowczo oświadczam się za wnioskiem większości, wnoszę jednak opuszczenie wyrazu «włościańskich». Nie chciałbym, ażeby rozróżniano posiadłości włościańskie od posiadłości większych. Różnicy tu pod względem ustawodawczem nie ma. Radbym ażeby różnica, jaką nieszczęsną przeszłość w spadku nam zostawiła, zupełnie zniknęła, żeby i śladu nie pozostało z rozdziału i różnic społecznych. Wszyscy jesteśmy sobie sąsiadami i na cóż mamy nawet i w ustawodawstwie zachowywać ślady smutnych naszych dawnych stosunków społecznych. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ostatni mowca tak przekonywająco przemówił i odparł wszelkie zarzuty przeciw zupełnej wolności dzielenia gruntów, której wyrzeczenie Rząd w swem przedłożeniu proponuje, iż nie mam nic więcej do powiedzenia.

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Spr. Lud. Skrzyński. Niewdzięczne ja mam dziś zadanie występować przeciw wolności, przeciw

wolności, której samo słowo taki dźwięk ma dla uszów polskich, że zapominamy dla niej o wszystkim innym i o interesie naszym. Jest to Syrena, której głos ułudny nieraz na bezdroża nas zawiódł. A mimo to, wszyscy i ja też kochamy tę wolność równą zawsze miłością. Obawiając się więc, aby ta Syrena, nawet gdy przemawia przez posła Wężyka — nie uwiódła mnie, zatykam uszy (wesołość) na głos tej i będę rozpoznając sprawę tej wagi słuchał własnego przekonania i własnego tylko radził się sumienia. Tyle było mowców przeciw wnioskowi mniejszości, tyle przytoczono argumentów, że gdybym chciał na wszystkie odpowiadać i wszystkie zbijać, to mógłbym nieskończył przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana (wesołość i śmiech). Dla tego muszę się ograniczyć na zbiciu tych zarzutów, które że tak powiem stanowią, główny korpus moich przeciwników, to jest, na sprawozdaniu większości komisji. Sądę, iż to sprawozdanie, które przed dwoma laty napisane było i na nowo pod roz wagę zostało wzięte, zawiera w sobie to wszystko, co tylko da się ze stanowiska umiejętności powiedzieć.

Światło i nauka przeciwników i głęboka ich rozważa może Wam być rękojmią, że wyczerpali już wszystko, co można było przeciw mnie zarzucić. Tu przedewszystkiem oświadczam, iż nie będę się zastanawiał nad temi ustępami sprawozdania większości, w których to jest wyrażono, z czem się mniejszość w zupełności zgadza, to jest, gdzie mówią o zniesieniu ograniczeń objętych §. 4., przedłożenia rządowego. Dotknę więc tych tylko ustępów, w których się z nami większość nie zgadza. Powiadają ci panowie, że po zniesieniu stosunku poddańczego i pańszczyzny, po zaprowadzeniu równości w obec prawa w roku 1848. należało się spodziewać, iż wszystkie ograniczenia prawa własności zniesione będą, bo one są w ich oczach jakoby zabytki, jakoby część owych zniesionych stosunków poddańczo — pańszczyznianych. Tymczasem tak nie jest. Z tych ograniczeń, niektóre nie mają żadnego zgoła związku z stosunkami tymi; bo jeżeli n. p. było dziedzicom zabroniono kupować grunta włościańskie to nie dla tego pewnie, aby stosunku pańszczyznianego bronić chciano.

Lecz na cóż mam tu przytaczać argumenta własne, kiedy szanowna komisja mnie w tem wyręczyła? Orzekłszy, iż trudno odgadnąć powód rozumny, któryby mógł dziś jeszcze przemawiać za dalszem utrzymaniem dotychczasowych zakazów, dalej wykazuje jasno jakie miano powody i jakie cele, czytam bowiem w sprawozdaniu «Zakaz dzielenia gruntów rustykalnych miał oczewiście na celu przeszkodzenie, by własność

ziemska rustyk. zbyt się nie rozdrabniała; chciano tedy każdemu włościaninowi zabezpieczyć byt i zapewnić środki utrzymania się.» Z reskryptu ministerjalnego widać tu, że mimo zniesionego poddaństwa i pańszczyzny za potrzebne uznano dawne ograniczenie co do dzielności zatrzymać i wyraźnie ministerjum powiada, że uważa, iż te dwie kwestye w związku z sobą nie stoją. Tem odpieram zarzuty innych mowców, którzy chcieli wystawić posłom włościańskim, że to są zabytki poddaństwa. Przyznaję, że toby było bardzo zręczne, ale nie konieczne z prawdą zgodne przedstawienie rzeczy.

Komisya twierdzi dalej, że ten zakaz dzielenia gruntów, przez teorię potępiony, okazał się także w praktyce szkodliwym. O jakiej teorii mówi większość komisji, do jakiej odwołuje się praktyki, tego nie wiem, dość, że nam ogłasza jak z katedry pewien dogmat i chce abyśmy w to wierzyli. Ja niemając tej powagi, nie mogę rzeczy tak goło przedstawiać, tylko odwołam się do pewnych powag naukowych i przykładów: nie chcę cytować wszystkich autorów, bo dość ich tu nacytowano i gdybym chciał ich nazwiska i zdania przytaczać, to nieskończyłbym do jutra, wspomnę tylko o jednym, bo ten goruje nad wszystkimi, bo jest jednym z najznakomitszych ekonomistów tegoczesnych, chcę mówić o Roscherze. Cóż on powiada, mimo że jest gorliwym zwolennikiem wolności politycznej i równości obywatelskiej. Oto powiada Panowie: «Wystrzegać się potrzeba przedwczesnego zmobilizowania ziemi. Niema bowiem nic straszniejszego i więcej gniotącego jak przedwczesna mobilizacya. Stan taki łączy w sobie wszystkie niedogodności niskiego gospodarstwa i wysokiej kultury». A dalej: «Każda wolność jest o tyle tylko dobrem o ile przez nią siły zdolne już większego rozwoju wyswobodzone zostają... Tak też i nieograniczona wolność dzielenia ziemi o tyle tylko za postęp uchodzić może o ile do podniesienia gospodarstwa prowadzi». Każdy z panów dostać może dzieło to w księgarni i przekonać się, iż fałszywie nie cytuję go. Lecz zarzucić można, iż to tylko teoria. Zobaczmy więc co nam praktyka, doświadczenie, okazuje. Nasamprzód uwagę robię, że dzielenie gruntów choć gdzie nie legalnie dokonane, skutki ekonomiczne zawsze te same przyniosło i przynieść musiało. Cóż się u nas stało, gdzie jak w ob. sandeckim od r. 1820—1846. przybyło gruntów niżej 2 morgów 11.649, najwięcej rozdrobniono grunta. Tam też największa bieda a w latach nieurodzaju głód i śmierć głodowa, rozpostarła się najsilniej tak, że ludzie tysiącami padali. U nas nie ma tej emigracyi co w Irlandyi lub w Niemczech. U nas włościanin biedą i głodem przyciśnięty, kładzie się w chałupie i czeka

śmierci spokojnie. Emigruje nie za morze tylko na tamten świat. Oprócz R. Molla, mógłbym przytoczyć innych autorów zamieszkałych w ks. Wirtembergskiem, którzy doskonale znają stosunki kraju tego, a którzy wystawiają nam złe skutki, jakie w nim nieograniczona dzielność sprowadziła. Tysiącami emigrują ztamtąd do Ameryki, nie tak jak w Anglii, gdzie z rachuby czyli poprostu z spekulacyi przesiedlają się. Tylko nędzą przygnieceni, zaciągają się w szeregi formowane przez spekulantów. Ci nieszczęśliwi można powiedzieć zakupieni, idą gdzie im zyski wskazują, a gdzie często giną z głodu lub pod ciężarem pracy upadają. Powiada dalej komisya, że bezzasadne jest — odczytam, żeby nie myślano, że przekręcą (czyta): «Bezzasadna jest obawa, że przy dozwolonym dzieleniu posiadłości włościańskich przyjdzie do tego, że pozostaną same drobne gospodarstwa o 1 lub 2 morgi.» Dalej «Włościański stan postępując na drodze rozwoju umysłowego, przy większej wolności przyjdzie do zupełnej świadomości swoich interesów... zresztą wiadomo, że włościanin nie dzieli swej własności jeżeli nie jest zmuszonym konieczną potrzebą.»

To twierdzi komisya w obec tego faktu, że przed dwudziestu laty było 115 tysięcy dwumorgowych gospodarstw gruntowych, a dzisiaj jest ich przeszło 300 tysięcy! Wprawdzie chcąc osłabić te data drobiazgową krytyką, niedokładność podanych liczb starano się wykazać, lecz to wynikłości owych nie zmienia — ale o tem będę później mówić. Teraz konstytuje tylko to, że większość komisji powiada w sprawozdaniu (czyta): «Nie trzeba do tego zbyt wielkiej oświaty, by nabyć przekonanie, że z byteczne rozcząstkowanie ziemi nie przyniesie mu żadnej korzyści.»

Ja sędzę, że byłoby to oględniej, gdybyśmy zaczekali, aż taka oświata jak gdzieindziej a przynajmniej wyższa jak dzisiejsza rozwine się, zanim tę niebezpieczną wolność dzielenia zaprowadzimy.

Tu znowu obok faktu kilkukroć sto tysięcy podziałów, które dokonane zostały przeciągu lat dwudziestu kilku, powiada nam większość komisji, iż nie ma obawy, aby włościanie grunta swe dzielili chyba w razie koniecznej potrzeby. Otóż ja właśnie tej koniecznej potrzeby się obawiam; bo jeżeli ta konieczna potrzeba gdzieindziej jest wyjątkiem, to u nas jest regułą. A jaka u nas jest konieczna potrzeba, to najlepiej wykazuje nam sprawozdanie lwowskiego wyższego sądu krajowego, które poucza, że pozwów wekslowych po większej części włościan dotyczących było w samym tylko okręgu lwowskiego sądu 9 tysięcy kilkaset w roku 1864, a roku 1865 wzrosła ta liczba do 14269. Otóż Panowie wystawcie sobie

teraz, coby to było, gdybyśmy już byli mieli na ten czas ową błogosławioną wolność dzielenia i sprzedawania kawałkami ojcowizny, oto ten lichwiarz, który nie mógł dłużnikowi gruntu zabrać i nie mógłby jak teraz wsadzić go do kozy, a wprzódby chociaż go wsadził to musiał go jeszcze żywić, wzięby był za byle co, za marnych kilkanaście reńskich, 1 morga a może i więcej z gruntów włościańskich. Gdy atoli gruntu wzięść nie mógł i do kozy wsadzić go nie mógł, musiał więc czekać i z dłużnikiem się układać, aby choć częściami swój grosz odebrać, i jakoś się stało, że dług był zapłacony przynajmniej po większej części, a grunt pozostał przy właścicielu; gdyby zaś było wolno częściami sprzedawać, wtedy moi Panowie, lichwiarz nie byłby pewnie wdawał się w układy i zezwolił na zwłoki i częściowe spłaty długu. Powiedziałby, winienesz mi 20 złr. więc daj mi $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ morga ziemi, i tak przez drobne weksle stałby się pomału właścicielem całej posiadłości i w ten sposób na zawsze z rąk biedaków wyszłyby grunta, bo wiecie Panowie to dobrze, że grunt co raz z rąk naszego włościanina wyjdzie, tak łatwo do niego nie powraca. (Brawo).

Powiada nam dalej komisya (czyta): «To, czego w narodach niedojrzałych dokonywała opieka rządowa, to w narodach dojrzałych spełnia i daleko lepiej spełnia wolne i samodzielne postanowienie indywidualne». Z tem ja znowu zupełnie się zgadzam z większością komisji, lecz Panowie mi przyznacie, że my jeszcze nie jesteśmy narodem dojrzałym, nie tylko włościanie, ale my wszyscy nie jesteśmy co się tyczy obywatelskich spraw, dojrzałi, a prosia tego przyczyna leży w tem, że do obywatelskiej dojrzałości przychodzi się tylko pod słońcem wolności. A od kiedyż to słońce poczęło nam świecić? pod słońcem tylko wolności wzrasta cnota obywatelska, i poczucie praw obywatelskich. Czyż my to odnieść możemy do nas, którzy gniecełni i pozbawieni wszelkiej wolności, od lat kilku dopiero pierwsze kroki na tem polu stawiamy, a żądać od nas tej dojrzałości znaczyłoby to tyle, co wypuszczonemu dopiero co z ciemnicy kazać od dawna wolnym kroku dotrzymywać. Jeżeli my nie jesteśmy jeszcze dojrzałi, to wina tego nie na nas ciąży, ale na tych, którzy nami rządzą. Mimo to, trzeba nam się z faktami rachować i nie pierwej przeprowadzać przekształcenia społeczne, dopóki potrzebnej do tego siły nie nabędziemy. Słońce jest dobroczynne i dla promieni jego świat cały otwarty; jednakowoż gdy komu kataraktę z oczu zdejmą, to nie mogą od razu pozwolić mu w słońce patrzeć. Lecz zdaje mi się, że większość komisji pomimo wszystkich argumentów, jakie w sprawozdaniu swoim przytacza, nie była

zupełnie jeszcze spokojną i widocznie miała jakieś obawy w sercu, żeby z tego co proponuje nie wynikło coś złego, bo zaraz w następnym ustępie z trojńoga filozoficznego pociechą nas darzy i siebie też pociesza (czyta):

«Wszystko na świecie powstaje by zniknęło — a niknie, by na jego miejsce nowe powstało.»

Moi Panowie! ja przeciwko tej wzniesłej myśli nie niemam do zarzucenia, atoli niechciałbym należeć do tych co ręką wolę już należeć do tych co powstają (Wesołość).

Pytam się Panów co by za pociecha dla nas była gdybyśmy znikli a na n sze miejsce inni powstał? — To mi przypomina ową anegdotę, którą słyszałem gdyś był jeszcze w szkołach: oto pewien ksiądz konsolował pewnego chłopaka tem, że każdy czy prędzej czy później umrzeć musi. Otoż odrzekł chłopiek: księżu dobrodzieju, jateż właśnie tylko o później proszę i tego jedynie pragnę (Wesołość).

Takie pocieszanie się i spuszczenie się na los szczęścia w świecie ekonomicznym niema żadnego znaczenia. Stałibyśmy się wtedy podobni do prawowiernego Mahometanina, który powiada „Allah jest wielki co chce to zrobić“, i zagina ręce i spuszcza się na tego Allacha, bo jak Allah zechce to tak zrobi, że ja nie upadnę, a jak zechce, to tak zrobi że ja upadnę. Na taki fatalizm ja się zgodzić nie mogę. Czyta dalej w sprawozdaniu (czyta).

„A gdyby nawet w skutek wolności dzielenia gruntów tu i owdzie pewna część posiadłości włościańskich rozdrobniła się na zbyt małe cząstki, nie wyniknie stąd jeszcze żadna szkoda, ani dla ogółu ani dla pojedynczych, — przeciwnie powstaną nowe korzyści tak dla gospodarstwa rolniczego, jako też dla przemysłu“.

Ta dalsza pociecha komisji, że gdy włościanin rozdrobniwszy swą własność szukać będzie musiał zarobku i przez to się podniesie przemysł w kraju, nie trafia do mego przekonania. Panowie, zarobku łatwość i wysokość zależy od bogactwa — od kapitałów znajdujących się w kraju, gdyż im są większe tem więcej przemysł handel i spotęgowane rolnictwo i potrzebują robotników i tem lepiej ich płacą; u nas tego wszystkiego niema, jeszcze handel i przemysł nierozwinięty a i więksi właściciele dać wiele zarobku nie mogą, bo sami nie mają funduszów na spotęgowanie i poprawę swego gospodarstwa.

Nie będę tu wchodzić w dalszy rozbiór tej kwestyi, ale niech mi komisya wybaczy, gdy powiem a

w tym ustępie, nagromadziła same herezye ekonomiczne. Powiadają nam, że wzrost liczby pracujących zachęci do przemysłu, i tak kraj dziś czysto rolniczy, z czasem stać się może także przemysłowym, a więc i bogatszym; więc sama komisya przyznaje, że dzisiaj w kraju naszym nie ma jeszcze ani przemysłu ani bogactwa, odsyła nas do tego stanu, który dopiero ma być; oświadczam więc, że jak będziemy mieli ten przemysł, to bogactwo, jak będziemy mieli to wszystko, to wtenczas przystąpimy do tej błogosławionej wolności. Nareszcie powiada nam Komisya. Nie podzielałyśmy obawy, iżby rozdrobnienia gruntów doszły do granicy, poza którą gospodarstwo ostać się już nie może — a to z tego powodu, że choćby ustawy nie tamowały podzielnosci ziemi istnieć zawsze będą trudności uboczne. Odpowiem na to, że nasamprzód że fakta inaczej mówią, bo rzeczywiście powstały gospodarstwa które nie mają warunków pomysłności, bytu, które spadły poniżej dwóch morgów. Może to wystarczy na utrzymanie rodziny ale chyba pod Krakowem, gdzie jak P. Wężyk powiedział, karczohy uprawiają, ale my w Sanockiem karczohów nie uprawiamy, bo my tam zaledwie kartofle sadzić możemy. Cóż więc będzie, oto jak pociesza komisya, trudności różne powstrzymują zastosowanie prawa? Jeżeli tak dobra jak ta wolność to chciałbym, aby była jak najprędzej zastosowana. Powiada Komisya dalej: „Cóż z resztą pomógł zakaz dzielenia gruntów włościaninowi, który czy to w skutek szkody elementarnej lub innej jakiej klęski, musiał zaciągnąć dług przechodzący możność jego spłacenia go z dochodów?

Panowie! każde nadużycie można wytłumaczyć, nie ma dnia a może i godziny, żeby nie kradziono w Galicyi, ale dlatego, że są kradzieże, czy mamy to zle uświęcać?

Powiada Komisya dalej: Reintegracya posiadłości włościańskich, tak jak dawniej istniały, należy prawie do rzeczy niemożliwej.“

Z tem się zupełnie zgadza mniejszość z większością, i nikt o tem nie myśli aby wszystkie grunta, które kiedyś odłączono od dawnych gospodarstw, i teraz są zagospodarowane przez innych, jeżeli prawnie a nie przez podstęp przeszły w obce ręce, miały być na powrót przyłączone do pierwotnych gospodarstw; prawo takie jest niemożliwe, i nikt tego nie żąda. (Brawo).

■ Powiada Komisya dalej. „Kto w całej pełni używa praw obywatelskich i nie podlega władzy ani opiekuna ani kuratora, ma według ustaw cywilnych nieograniczone rozrządzenie osobą swoją i majątkiem. Ograniczenie tego prawa dałoby się usprawdziwić tylko w

tym razie, gdyby tego wymagały wyższe względy na ogólne dobro kraju. Ja na to powiadam: Otoż właśnie tu względy te dobra ogólnego zachodzą. Nie będę się tutaj szeroko rozwodził, bo p. Krański przedmiot ten dostatecznie wyświecił, ale odwołuje się do §. kodeksu cywilnego, który ograniczenia prawa własności ze względu na dobro powszechne przypuszcza. ■

Stawia on granice tam, gdzieby prawo własności naruszało dobro ogólne, tam wolność ta, i prawo to ograniczone być może, i ograniczone jest i być musi. Dalej powiada Komisya: „Oczekując, że włościanin, a nawet cały stan włościański, musi zginąć, jeżeli się mu nada prawo wolnego rozporządzenia swą własnością, orzeka się temsamem, iż włościanin nasz mniej ma zdrowego rozsądku, mniej znajomości gospodarstwa, mniej samoistności i stałego charakteru, aniżeli inne stany, ubliża mu się więc już samą tą ustawą.

Ja przyznam się moi Panowie, że właśnie dlatego, że mam wielką przychylność do tej ludności wiejskiej, z którą mieszkam, nie zwykłem jej prawić komplementów, ale mówię jej prawdę, muszę przeto powiedzieć, że oświata między naszymi włościanami jeszcze się nie rozszerzyła. Mogą być wyjątki, i to bardzo małe, może być między bogatszymi włościanami część światłych gospodarzy, ale przeważająca część tej klasy, a osobliwie ubożsi i chałupnicy, oświaty jeszcze nie mają żadnej. To sami włościanie przyznają, że oświaty nie mają. Lecz nie są temu winni. Nie jest to ich winą, ale wina systemu dawnego Rządu, któregośmy się wreszcie z woli i łaski Najjaśniejszego Pana pozbyli. Najcięższym z wszystkich grzechów dawnego Rządu, który mu ani tu zapomniany ani tam może nie będzie przebaczony. Jest to że Was i nas w ciemnocie utrzymywał.

Dalej mówi sprawozdawca. „Nauka ekonomii narodowej i doświadczenia krajów najoświecenijszych wykazują, że ograniczenia tamujące wolne rozporządzenie ziemią, czy to pod względem zbywania i nabywania, dzielenia lub skupiania, najszkodliwsze na gospodarstwa krajowe wywierają skutki“.

Tu już Panowie przytoczono tyle ekonomistów, a między nimi Rószera, że więcej nie będę się już na tych mężów odwoływać, ale na praktykę. Mamy przykład u Czechów, tam Rząd przedłożył takie same prawo lat temu kilka. Czechy znając swój interes, powiedziały że §. 4. przyjmują, lecz kwestyę nieograniczonej wolności dzielenia na później odłożą. A jak ogólnie do zniesienia innych ograniczeń przystąpiono, to okazuje się ztego, że Sejm postanowił, wpród wysłuchać zdania wszystkich Rad powiatych, zanim orzek-

nie ostatecznie o tej kwestyi; dziś zrobiono ten sam wniosek w Sejmie Morawskim, tylko z tą różnicą, że nam podano tę pigułkę obwinętą w bawelne. Powiedziano nam, że to jest prawo o wolności, obrotu własnością ziemską. W przedłożeniu morawskim stoi wyraźnie: „Das Grund Zerstücklungs Gesetz“. Tam rzeczy właściwą dano nazwę. Jest to więc ustawa o wolności rozkawałkowania gruntów, aby w Bernie sprawa ta nie znalazła gorącego poparcia, i właśnie dla obrony przedłożenia tego w obec tych ciemnych, którzy niechcieli tej wolności do siebie przypuścić, zjechał do Berna Jego Exel. P. Minister spraw. wewnętrznych Giskra.

We Francyi i Belgii dzielono najpierw, i mówią, że to wpłynęło na rozwój przemysłu, handlu; przypuściwszy, gdyby tak było, tam mogła ta wolność bez wielkiej niedogodności zaprowadzoną być, bo tam były warunki potemu, a te warunki leżą nie tylko w oświeceniu ale i w dobrobycie, w rozwiniętym handlu i przemyśle.

Jak gdzie indziej, tak i nas istnieje faktycznie podział własności na małe, drobne, średnie i wielkie. Poucza doświadczenie, że u innych narodów jest zupełna wolność rozrządzania.

Mamy i my wolność rozrządzania i użytkowania i my ograniczenia tu nie chcemy. Jak kto ma użytkować z dwóch, lub 10 morgów lub z 1000 oto nie idzie, lecz oto do jakiego stopnia może być dopuszczone, jak Ministerjum dobrze nazwało rozkawałkowanie ziemi. Komisya powiada dalej: „ze względu na dzisiejszy stan kredytu w kraju naszym“ Komisya zdaje się być w mni maniu że jak 10 morgów podzielić będzie można na drobne części, to łatwiejszy będzie kredyt. Takie rozdrobnienie posiadłości ziemskich niemożliwnia właśnie wszelki kredyt realny, gdyż na taką własność żaden Instytut nie będzie wydawać listów zastawnych. Dalej czytamy że dziś wielkie kapitały odwracają się od rolnictwa, szukając pewniejszych i wyższych zysków, pytam się, czyż przyciągniemy ich do rolnictwa zaprowadzając nie ograniczoną dzielność gruntu, czyż to ma być dla nich powabniejszym mieć do czynienia z 2 morgów właścicielami. Powiada dalej komisya: Jedynym środkiem ratunku dla rolnika, który się już bez kredytu obejść nie może, jest sprzedaż części posiadłości, którą ocali resztkę majątku swego. Aby zaś umożliwić ten środek, usunięcie zakazu dzielenia gruntów jest niezbędnie koniecznością.

Ależ panowie kredyt jest na to dobry, aby zapobiegał sprzedarzy, ale jeżeli kredyt ma być zastępiony tem, iż wolno będzie sprzedawać kawał ziemi, to ja nie widzę żadnego dobrodziejstwa w tem. Dalej

powiada komisya „Rolnictwo które u nas stanowi prawie jedyne źródło bogactwa krajowego w porównaniu z Zachodem stoi na dość niskim stopniu rozwoju, a jeżeli się nie dzwignie z niemowlęctwa, w którym się znajduje“ i t. d. To przytoczenie konstatuje, fakt, iż rolnictwo w kraju naszym znajduje się w stanie niemowlęcym i dla tego chce komisya tę błogą wolność dzielenia mu narzucić. Przechodzę do ostatniego ustępu sprawozdania gdzie, powiedziane „Zwróciliśmy i na to uwagę, że w każdej instytucyi jest coś świętego, czego nie wolno lekceważyć i że każdą reformę z wolna i z wszelką roztropnością zaprowadzić należy“.

Dla tego komisya chce zaprowadzić nieograniczoną dzielność gruntu, mniejszość zaś miała tę nieogłędność, iż chce stopniowo postępować i do czasu tę rzecz unormować; tyle co do uwag nad sprawozdaniem komisyi.

Jakkolwiek starałem się wszystkie zarzuty odeprzeć, mógłbym już zakończyć. Jednakowoż nie mogę zostawić bez odpowiedzi poważnych głosów, które się tu dały słyszeć, a które mogłyby wpływ przeważny wywrzeć na ostateczne postanowienie Wys. Izby.

Moim obowiązkiem tedy, jako sprawozdawcy jest i na te głosy odpowiedzieć: Pierwszy mowca przy dyskusyi był szanowny p. Kosiński, mówił on między innymi, iż ograniczenie dzielności, są zabytkiem poddaństwa, ale ja mu na to powiem, że to stoi w sprzeczności z zapatrywaniem ministerstwa, dawnego ministerstwa muszę dodać dla jego zaspokojenia. Powiada dalej p. Kosiński, że w Galicyi potrzebne jest większe parcelowanie posiadłości, tj. w tym kraju, który doszedł do tego, że $\frac{3}{5}$ części mają przeciętą własność 8 morgów, a większe 300 morgów. Że potrzeba większego parcelowania. Na czem on tu opiera, to niewiem. Powiada on dalej, że to sprowadzi do tego, iż nie jeden będzie płacił dług kawałkiem ziemi, ale komu on sprzedawać będzie tę ziemię? Nie znam w kraju wiele kapitalistów w stanie włościańskim ani też mieszczan, więc może przybędą z zagranicy, ależ ja właśnie tego nie chcę, aby z zagranicy przybyli kupcy na naszą ziemię. Powiada dalej p. Kosiński, iż niepodlega wątpliwości, iż podział na małe posiadłości będzie dla rolnictwa korzystniejszy. Gdyby p. Kosiński miał być sposobność przejechać się po kraju i bliżej się przypatrzeć, toby widział jak na drobnych posiadłościach kwitnie u nas rolnictwo. Za przytoczone daty jestem bardzo wdzięcznym, gdyż przeciw niemu, a za mną przemawiają. Otóż z nich dowód, iż w danych okolicznościach nieograniczona dzielność sprowadzić może pochłonięcie średnich i małych własno-

ści na rzecz wielkicik. Z drugiej znowu strony, gdy w Prusiech, gdzie od 11go roku jest już ta wolność zaprowadzona powstało 2000 posiadłości. U nas od 820 r. powstało przeszło 200.000 nowych posiadłości (głosy: czy to potrzeba)? czy potrzeba powiem to dalej.

Jak podzieli się własność, to mówi p. Kosiński: wszystko na miejscu będzie skonsumowane. Pewnie, jak mało będziemy produkować, łatwiej skonsumujemy, a może zaraz dojdziemy do tego, iż braknie nam. Nie idzie tu o zmianę warunków produkcji, ale należy zmniejszyć podatki i lepszy rząd zaprowadzić. Niech mi każdy wierzy, jak rząd i gospodarstwo będzie lepsze, to wszystko zakwitnie i bez nieograniczonej wolności tej.

Teraz zwracam się do p. Wężyka (głosy: niema go tu) który jest najniebezpieczniejszym dla mnie przeciwnikiem, bo tak często to ułudne słowo wolności powtarza. Powiedział on, że chce usamowolnienia włościan, a my im nakładamy więzy, nie chcąc im dozwolić swobodnego własnością zarządzania.

Rozporządzać jest wolno bezwzględnie, zaś wolność dzielenia bezwzględna jest czem innym. Czyż ja nie jestem dziś wolnym właścicielem tego domu? a niech mi przyjdzie na myśl piętrami go sprzedawać? (Głosy: wolno! wolno!) A jeżeli mi przyjdzie 6 lub 8 piętr budować, to powiedzą na to: nie wolno! boby to wszystkim szkodziło! ale mnie to nie szkodzi (ktoś przerywa). Proszę, jak skończę, można mi będzie odpowiedzieć, tem bardziej, że jeszcze sprawozdawca większości będzie miał głos, i ostateczne słowo.

Nikt w świecie nie jest za ograniczeniem zarządzania. Pan Wężyk utrzymuje, że nasz wniosek jestto unormowanie samowoli. Zkąd on może wiedzieć, że to tak złe będzie, kiedy ja sam nie wiem jakie będzie to unormowanie. Szanowny poseł Wężyk proroczym chyba duchem odgadł co nastąpi. Mówi: iż powstałby z tego wolny ruch, a od ruchu wolnego wszystko zależy. Myślny się już tak ruszali, iż nie jeden wyruszył ze wsi — włościanin który się nie ruszał, został na gruncie, a my jak rozpoczęliśmy się ruszać, to wiele z nas wyruszyło zupełnie. Mówi dalej p. Wężyk o minimum, i tu rzuca się zapamiętane na to minimum. Ależ moi panowie, nikt nie stawia minimum rozległości, ja je także nie stawiam. Tutaj niech mi wybaczy, ale występuję jako Don Quixotte przeciw młynom, których nikt nie stawia. Tu powiedział może p. Karoluk, ale ja na jego wszystkie zdania odpowiadać nie mogę. Nie mając nici Ariadny, nie mogę się zapuszczać w ten labirynt dalszych zarzutów i argumentów p. Wężyka, bo bym się mógł

zgubić, a co gorsza i Wys. Izbę zaprowadzić na jakie bezdroża.

Po nim zdaje mi się, jeżeli się nie mylę, mówił p. Gniewosz. Tu także obawiam się, abym w labirynt nie wpadł. Powiada szanowny poseł Gniewosz, a mówi to z pewną emfazą, że nie jest doktorem ale ces. królewskim radcą.

P. Gniewosz: Ja tego nie mówiłem!

P. Skrzyński: Głos mój jest za wolnością, za przedłożeniem rządowem.

P. Gniewosz: To jest insynuacja osobista, ja tu jestem jako poseł Sejmu. Proszę szanować zdanie każdego, proszę do porządku!

P. Skrzyński: Jeżeli zasługuję na to, to Marszałek ma mię wzywać do porządku a nie pan!

Marszałek: Muszę się przyznać, że szanowny poseł bardzo przycina i że takie żarty nie uchodzą.

P. Skrzyński: W takim razie to chybabym musiał ustąpić z trybuny — ale muszę oświadczyć to, iż w niczem nie chciałem ubliżyć p. Gniewoszowi.

P. Gniewosz: Jestem zadowolony.

P. Skrzyński: Już dalej nie będę się zapuszczał w wzbijanie jego zarzutów, kiedy taki drażliwy na krytykę. Mówi poseł Hubicki, że to ogranicza wolność osobistą. Ja sądzę, że tego niema w ustawie powiedziane. W ustawie jest opieka nad własnością ziemską, jako taka to jest nad sprawą, która jest ważną dla kraju, ale nie nad pojedynczym indywiduum, bo tak dobrze, rozciąga się na włościan jak i na mieszczan i byłych Panów, w ogóle na każdego, który będzie chciał rozdzielać własność ziemi. Więc to nie jest także opieka nad pewną klasą ludności. Zresztą mówi szanowny poseł, że nawet grzechemby było, dziś coś takiego uchwalić.

Ja odpowiem na to, słowy pewnego wielkiego filozofa, który mówi: że to, co z tej strony góry jest prawdą, to może być fałszem z drugiej strony góry. Ja powiadam, że jest wiele rzeczy takich, co mogą być grzechem w Wiedniu; w oczach wiedeńskiego rajchsratu i centralów może być grzechem, odrzucenie takiej wolności ale u nas nie! Ja nie sądzę aby to grzechem było. Do zaprowadzenia nieograniczonej wolności, trzeba najpierw oświaty, to prawda, lecz ztąd wyciąga błędnie p. Hubicki, iż ja chciałbym tę rzecz niejako ad calendas graecas odłożyć. Bo ja mówiłem, że z zaprowadzeniem nieograniczonej wolności wstrzymać się trzeba podług mnie, aż do rozszerzenia wię-

kszej oświaty i lepszego bytu materialnego w kraju. Ztąd nie wypływa, aby unormowanie wolności zaprowadzone być nie mogło, choć tego dobrobytu i oświaty niema.

Mówił potem, że w dawnej komisji nie było mniejszości, ale później wytłumaczył, że była mniejszość, ale ta mniejszość dotyczyła tylko kwestyj specjalnych. Dziś jest większość i mniejszość w komisji; ale jaka będzie większość i mniejszość w Sejmie i w kraju, tego nie wiem. Co w komisji, to jest rzeczą podrzędną, bo sejm i kraj decydują.

Przechodzę teraz do zarzutów p. Krzczunowicza.

Głos: Niema go.

Sprawozdawca mniejszości p. Skrzyński: Kiedy go niema, więc będę krótko mówił, bo nie wypada walczyć z nieobecnym. Nie było sporu, bo nie było mowy w komisji o własności dominikalnej.

Mniejszość jednak sądziła, że i jej rzecz się dotyczy, gdyż i przedłożenie Rządu do niej odniosło się.

Później powiada szanowny poseł, dlaczego nie powiedziałem, jak chcę unormować, przebaczenie pp. ale sejm nam nie polecił tego, on nam polecił podać zasady, nie można było wdawać się w paragrafy, kiedy do tego polecenia nie mieliśmy, niech szanowny poseł poczeka, jak to powtórnie przyjdzie do komisji, czy wniosek większości czy mniejszości przejdzie, to wtedy zajmujemy się unormowaniem. P. Krzczunowicz zdaje się być tem oburzony, że niema §. „Prawo bez §§., to skandał“. (Śmiech) Ja bym powiedział coś więcej, ale się boję, żeby mnie znowu kto do porządku nie wezwał. Mówi: To skandał, oto mieliśmy prawo o administracji drogowej; 56 §§ to mi prawo, przynajmniej można coś ulepszać, jakieś poprawki, subpoprawki stawiać, jest się czem zabawić, a tu niema ani jednego paragrafu. Ale na pociechę szanownego posła muszę powiedzieć, że ja sam postanowię, jak będzie na czasie, 6 najmniej paragrafów.

P. Krzczunowicz. Trzeba było przedłożyć.

P. Skrzyński. Kiedy nie pozwolili. Mówi dalej, że jeżeli we Francji większa jest przeciętna jak u nas, to właśnie skutkiem jest wolności. Mnie się zdaje, że jeżeli we Francji wolność nie przyniosła tych zgubnych skutków, jakich się obawiano. to dla tego, że tam inne były hamulce, które powstrzymały to. Temi hamulcami są: obyczaj, rozszerzona już znajomość własnego interesu, większy dobrobyt włościan, i większe bogactwo krajowe, a tych hamulców u nas właśnie niema. Jeżeli więc ten jedyny hamulec się usunie, wtenczas dojdziemy do tej ostateczności, do

której Francya nie doszła jeszcze i nie dojdzie.

Mówi dalej poseł Krzczunowicz, że konieczność jest najwyższym interesem. Więc jak mi kto wieś sprzedaje, bo nie mam czem długów zapłacić, to ma być interesem moim? Jest to tylko smutną koniecznością. A ja mówię, jak nie będzie mógł sprzedać części, to nie sprzeda nic, a pp. u mnie nie chodzi o to, aby tą sprzedaż zastąpić kredytem. Ja chcę aby był kredyt na to, aby nie sprzedawać, i aby chronił od tego, by każdą potrzebę opłacano kawałkiem ziemi. Mówi dalej szanowny mowca, mamy żebractwo, dlatego, że jest niepodzielność, a jak będzie podzielność, to nie będzie żebractwa, i ja bym był tego samego zdania, gdyby tu były same latyfundja, ale kiedy już mamy i średnie i małe i drobne posiadłości, to cóż to pomoże podzielność gruntów. Pan mowca przeciwny jest, aby wójt w tej sprawie orzekł. Ja się w te szczegóły nie zapuszczam, bo to należy do specjalnej dyskusji. Ale odpowiem tylko, że nie wójt, tylko zwierzchnść gminy i jeszcze inna wyższa zwierzchność mogły do tego być powołane. — Byłby na każdy wypadek rekurs dozwolony. Powiada zresztą: „co tam w to wchodzić, dość że jest z jednej strony wolność, z drugiej niewola“, na to pozwolę sobie przytoczyć słowa światłego ministra Badeniego, który przy zaprowadzeniu podobnej wolności powiedział: Prawda, zdjeliśmy im z nóg kajdany, ale wraz z butami. A ja się boję, aby przy nieograniczonej wolności za butami i inne części odierzy nie poszły. Mówi szanowny mowca dalej, że potrzeba dzielenia już się z manifestowała, mnie się zdaje, że ta potrzeba się z manifestowała tą smutną koniecznością, że kto ma wierzyciela, a nie ma kredytu, musi sprzedać kawałek ziemi. Ja chce mu przyjść w pomoc kredytem, uwolnić go od długów i zachować im ten kawałek ziemi, który mają. Nie ma jednego właściciela, któryby nie był obdłużony, ale pożyczką pomaga on sobie, a często i spłaca długi i przychodzi do zamożności. Więc dlaczegożby włościanin niemógł zaciągnąć długu, i tym sposobem utrzymać się przy swoim gruncie.

Teraz jeszcze pozwoli mi szanowny poseł Wodzicki, abym Mu jako mowcy generalnemu uczynił niektóre uwagi nad niektórymi punktami mowy jego, a będę się starał uczynić to w sposób, który go zapewne nie oburzy. Powiedział szanowny mowca, że ograniczenie wolności może być tylko przeprowadzone w celu dobra powszechnego. Na to mu odpowiem, iż właśnie ograniczenie dzielenia własności ziemskiej, jest dla dobra powszechnego postanowione, bo skoro powiedział, i bardzo słusznie, że nie można porównywać lasu z gruntami, gdyż tam zachodzą inne wzglę-

dy dobra powszechnego, jak n. p. obawa wylewów, to zdaje mi się, że wylewy są jeszcze daleko mniejszą klęską, niż śmierć głodowa. Wiemy, że większa część zboża na eksportacje do innych krajów dostarcza większa własność, tak zwana niegdyś dominikalna a po części i włościanie, którzy lepiej gospodarują, reszta całej własności nie dostarcza do wywozu nic, bo zwykle sami przeducenci zjadają to, co produkują. A cóżby wówczas nastąpiło, gdyby większa własność nie produkowała tej nadwyżki, która się zwykle wywozi z kraju, a w czasie nieurodzajną krajową potrzebę zaspokaja? Byłaby śmierć głodowa. Powiedział, że podług ustawy wodnej własności prywatnej ograniczać nie można; ale ustawy wodne każdego kraju przynoszą właśnie pewne ograniczenia prawa własności, n. p. w Prusiech, jeżeli mam grunt obok sąsiada który zaprowadza drewny, to nie mogę mu zabronić, ażeby rowu potrzebnego nie poprowadził przez mój grunt, nawet jeżeli wykażę, że przez przeprowadzenie rowu nie czyni szkody, to w takim razie wynagrodzenia nie daje. Najbardziej powstał szanowny poseł przeciw słowom p. Kraińskiego, iż nazwał własność krajową. To była tylko pomyłka w słowie, bo tego nie myślał i myśleć Kraiński nie mógł, że grunta są własnością krajową, tylko chciał powiedzieć, że organizacja własności jest sprawą krajową. Powiedział dalej, że bez dzielenia nie sprowadzi kołodziejów, to jest przemysłu większego, przyzna mi szanowny poseł, że rozwój przemysłu i handlu jest warunkiem, lecz nie skutkiem dzielności nieograniczonej.

Skończyłem walkę z przeciwnikami, a teraz jeszcze pozwolicie panowie, abym słów kilka ostatnich w sprawie tej powiedział.

Jeżeli jakie ustawodawstwo, to ustawodawstwo agraryjne winno być ściśle do stosunków krajowych zastosowane, gdyż z pominięcia z zapoznania tych stosunków mogłoby największe zło wyniknąć, a tu niech mi wolno będzie jeszcze raz powtórzyć, co mówiłem, a to dla tego, że powszechnie, a zatem i p. Wodzicki zle mnie zrozumiał. Poseł Wodzicki powiedział, że wymownie przeciw sobie mówiłem. Ja przyjmuję pierwszą część tego zdania jako komplement, drugą zaś usuwam.

(Czyta.) Gdzie jak u nas produkcja zboża, chów bydła i fabrykacja rolnicza jest i długi czas jeszcze będzie głównym źródłem dochodów, tam z natury rzeczy wypływa, iż odpowiednie takiemu gospodarstwu wielkie posiadłości będą przeważne, a przeto dążność do skupiania. Przy nieograniczonej dążności dzielenia, można więc obawiać się nie tyle podziału wielkich, jak raczej tego, iż małe i średnie samoistne

gospodarstwa przez wielkie spekulacje pochłonięte zostaną.

(Mówi.) To nie jest złem, gdzie obopolny interes wywołuje to skupianie małych, w wielkie gospodarstwa, jak się to dzieje w krajach bogatych, przemysłowych, gdzie ten zyskuje, co sprzedaje mały grunt, gdyż z kapitału zań uzyskanego, może w różnych gałęziach przemysłu uzyskać wyższy dochód.

U nas panowie tak nie będzie, do nas przyjdzie jeden spekulant, obierze sobie w środku wsi miejsce strategiczne, — karczmę i dzieło rozkładu rozpocznie. Tu jest włościanin, któremu było zdechło, tu ogień chałupę pochłoniął. Tam nieurodzaj dotknął gospodarstwa, z wszystkiego tego korzystać może. Temu da krowę, tamtemu chatę wybuduje drugiemu znowu zboża dostarczy, a wszystko kawałkami ziemi z lichwą zapłacone mu będzie.

I jak cząstki zakupi, będzie mógł korzystniejsze może utworzyć gospodarstwo, ale nam nie tyle dbać o to, ażeby więcej wyprowadzić dochodu, jak ażeby ten wiejski stan średni nie upadł, bo on rdzeń, i główną potęgę kraju stanowi.

Dotychczas o wolność dzielenia gruntów tylko w jednej Styrii i na Bukowinie, o ile wiem, wspomniano się, w Tyrolu mają tę wolność, lecz nad tem

Kończąc rzecz, muszę jeszcze przemówić ostateczne słowo do tych, których ta sprawa najwięcej interesuje. Podanie niesie, że był niegdyś olbrzym, który odzyskiwał swe siły każdą razą kiedy się dotknął ziemi. Tak i naród i lud nasz wiejski, o tyle ma siły, o ile na ziemi swej się opiera; jakby stan rolniczy upadł, to i miejski ucierpiałby. Najpewniejszą zdobyczą na polu ekonomii politycznej jest ten pewnik zgodny z myślą religijną, iż wszystkie stany ekonomiczne są solidarnie związane z sobą tak, iż klęska jednego oddziaływa i oddziaływać musi nie korzystnie na drugie. Jak ucierpi stan włościański, to ucierpią także właściciele wiejsi, to ucierpią i miasta, a jak miasta podupadną, to i stan rolniczy tem dotknięty zostanie. Wszyscy więc obawiać się mamy, czego: jak lud wiejski jest zagrożony w swym interesie.

Poseł Borkowski. Bardzo doskonale.

Sprawozdawca poseł Skrzyński. Dawniej jeszcze jak Wam zle było, mówię tu do włościan, toście mogli powiedzieć: Biedniśmy, bo z góry na nas zle spada, bo nas pańszczyzna i bo nas podatki

gniotą, poradzić sobie nie możemy, bo jesteśmy w poddaństwie.

I było w tem trochę i prawdy, ale dziś jesteście już wolni, rządźcie się sami w wolnej gminie, wraz z nami tu ustawy piszecie. Dziś jeżeli złe jakie spadnie na was, to już na nikogo zwać je nie będziecie mogli, tylko odpowiedzialność za nie na was samych spadnie; zważcie to dobrze, że kiedy kto w kajdanach upada, to litość wzbudza, ale kiedy wolny chodzić nie umie, to tylko szyderstwa jest przedmiotem. Tych panów, którzy lepiej tę rzecz rozumieją, nie będę chciał przekonywać. Różne są głosy ułudne, które przeciw mnie mówią, tu z jednej strony przemawia wolność, z drugiej pan komisarz, ale pan komisarz rządowy zdaje mi się nie przemawiał, (wesołość) z innych też stron przeciwne dochodzą mi głosy. W prawdzie moje i kolegi mojego posła Koroluka położenie jest łatwiejsze. My jak w góry porócimy, to nas nie zganią, ale może i pochwałą za to, żeśmy tej wolności nie chcieli, ale co wielki świat liberalny powie, co powiedzą w Wiedniu lub gdzie indziej, o to powiedzą: Oni wolności nie chcieli, — oni wolności nie wari, a my jesteśmy drażliwi, i będziemy się martwić, bośmy tę wolność, którą nam przedłożenie rządowe ze smaczną przyprawą podaje, nie przyjęli, — Czechy wprawdzie odrzucili ją, lecz to twardy naród, on się przekonać nie da, on się nie da ułudzić niczem. Widzieliśmy podobną sprawę wniesioną w Sejmie węgierskim, mianowicie co do przyznania cudzoziemcom wolności nabywania majątków nieruchomości w Węgrzech. Odmówili Węgrzy tej wolności, a w Wiedniu powiedziano: to jest barbarzyństwo azyatyckie, lecz Węgrzy się tego nie wstydzili. Wolność nieco ograniczyli, lecz zabezpieczyli sobie panowanie w domu.

Otóż Panowie chciałbym, abyśmy poszli za przykładem tych twardych Czechów, tych nieugiętych Węgrów, i niedali się uwieść głosowi syreny, z kądkolwiek pochodzi, czy z przedłożenia rządowego, czy od P. Wężyka. (Huczne oklaski.)

(Poseł Skrzyński opuszcza trybunę, i przystępuje do p. Gniewosza, któremu podaje rękę.)

Poseł Fihauer. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, w jakiej kwestyi mowca przemówić żąda?

Poseł Fihauer. Prosiłem o głos li tylko dla sprostowania faktu, p. sprawozdawca bowiem mniejszości cytuje sandeckie jako odstraszący przykład podziału gruntów.

Głosy: Rozprawa zamknięta, już mówić nie wolno.

Marszałek. Pan poseł może się w tym względzie rozmówić z sprawozdawcą większości.

Sprawozdawca L. Skrzyński. To i mnie natenczas będzie wolno odpowiedzieć.

Ks. Sanguszkowski. To nie idzie o honor.

Marszałek. Gdyby był jaki fakt osobisty, do sprawdzenia, to co innego.

Głosy: Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Ponieważ jest dość późna godzina, to odłożę posiedzenie do jutra na godzinę 10. Na porządku dziennym będzie sprawozdawca większości mieć głos, następnie będzie sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku rządowym o zmianie ordynacji wyborczej; sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach; wybór zastępcy członka do Wydziału krajowego z kurii miejskiej i pierwsze czytanie wniosku księdza Pawlikowa o języku wykładowym w szkołach; pierwsze czytanie wniosku posła Mińkowicza na zniesienie ustawy o funduszu zapasowym kościelnym; pierwsze czytanie wniosku posła Kowalskiego o adresie i pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o języku wykładowym w technice lwowskiej. Przypominam Panom, że z komisji nie wychodzi; czas mamy krótki, skończy się tem, że komisye nie będą pracowały i z niczem pójdziemy do domu. Bardzo więc upraszam komisye, aby przyspieszyły swoje roboty, a mianowicie co do wniosków rządowych, bo to jest obowiązkiem moim czuwać, ażeby były załatwione.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej po południu.

Handwritten text at the top of the left page, possibly a header or title.

Main body of handwritten text on the left page, consisting of several paragraphs.

Handwritten text at the bottom of the left page, possibly a signature or date.

Handwritten text at the top of the right page, possibly a header or title.

Main body of handwritten text on the right page, consisting of several paragraphs.

Handwritten text at the bottom of the right page, possibly a signature or date.